THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	[illegible]
Półrocznie	[illegible]
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	[illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 42. — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 15-go Października, 1903. (October. 15) — Rok V.

Ze Świata.

Oczy całego świata są obecnie zwrócone na daleki Wschód na Mandżuryę, Chiny, Koreę i Japonię. Niemal całkowicie zapomniano o tem, co się dzieje na bliższym od Europy Wschodzie to jest o Macedonii gdzie turcy rżną i palą ...

Teraz wszyscy patrzą z niepokojem na dalekie Chiny.

Właśnie dnia 8go Października miała Rossya, według najuroczystszych i najświętszych zapewnień *swoich* ustąpić z zabranej Chinom Mandżuryi, z krainy wydartej Chinom, — większej niż takie np. całe państwo Niemieckie w Europie. Obiecała ustąpić, — zapewne; Rossya łatwo obiecuje. Gdy jednakże nadszedł ów oczekiwany przez zazdrosnych dzień,— Rossya najspokojniej oświadczyła mocarstwom, że jej się nie śni porzucać Mandżuryi 8 Października, roku Pańskiego 1903go, ale w ogóle nie myśli z tamtąd ustępować wcale!!...

Zbaranieli wszyscy na takie dictum i...... nic nie czynią bo się wszyscy.... boją!

Moskwa może sobie pozwolić na takowe żarty, bo ma siłę po temu. — [illegible] znajdują się w tym wypadku w położeniu owego chłopa, bardzo sierdzistego, ale słabego, który mówił:,,on mnie w pysk a ja czekam okazyi!"......

Tak samo i teraz mocarstwa aczkolwiek czują się znieważone postąpieniem Rossyi, wysilają się na uśmiech rezygnacyi i mówią że to tam mała rzecz..

Stany Zjednoczone przechwalają się tem, że Rossya ,,ze strachu" zezwoliła na pewien traktat, otwierający handlowi amerykańskiemu parę portów i dozwalający kupcom jankiesowskim handlować w Mandżuryi ..... Stany Zjednoczone udają zadowolonych; inne mocarstwa zaczęły się niby marszczyć na to, ale ucichły naraz, skoro tylko prasa urzędowa rosyjska się odezwała. — A odezwała się dosyć niegrzecznie.— Taki np.,,Nowy Kraj" dziennik wychodzący w Port Arthur, w mieście zabranem Chinom, — pisał w tej mierze pod datą 9 Października jak następuje:

,,Stan rzeczy zaprowadzony i utrzymywany dziś przez Rossyę w Mandżuryi musi istnieć i nadal. Sprawa ta obchodzi tylko Rossyę i Chiny, a *inne mocarstwa nie mają prawa mieszać się do tego!*" — Mandżurya przypieczętowana została krwią Rossyan a Japonia powinna to raz zrozumieć! Jeżeli Japonia życzy sobie zakładać kolonie, to ma na to wyspę Formozę, Filipiny, Australię albo Koreę, ale od Mandżuryi jej wara! Mandżurya należy do Rossyi! Rossya nie puści Mandżuryi ani 8go Października ani kiedykolwiek indziej!"...

Tak piszą rosyjskie gazety. Szczery Maciek z cudzej torby! Ofiarują Japonii własną już jej Formozę, należące do St. Zjednoczonych Filipiny a nawet angielską Australię! Szczodrzy ludzie! Ani słowa!

W tej sprawie jedna jedyna tylko Japonia, maleńka, ale odważna, stawia się ostro Rossyi i wystąpiła groźnie. Podobno zajęła już port Ma-San Pho w Korei, a flota jej krąży przy półwyspie Korei, który to kraj graniczący z Mandżuryą, Rossya też chce zagrabić. —Korea jest to osobne cesarstwo graniczące z Mandżuryą, a od Japonii oddzielone wązkiem morzem. Japonii idzie o utrzymanie swego wpływu na Korei i o Koreę bić się będzie. Moskale już też podobno zabrali niektóre części Korei na północy. Wojna o to bardzo prawdopodobna. Dnia 10 bm. silna flota rosyjska, licząca 90 okrętów wojennych, wyruszyła na wody Koreańskie. — Znawcy przepowiadają, że japońska flota poradzi pobić rosyjską. Na lądzie jednak niepodobieństwem jest aby Japończycy mogli długo zwyciężać niezliczone ćmy moskali. Być może że Rossya ,,*podaruje*" Japonii połowę półwyspu Koreańskiego a drugą połowę sama weźmie ,,*w dzierżawę*" (tak jak Polskę, Litwę, kawał Szwecyi, wiele państw azyatyckich a ostatnio Mandżuryę.) — Każdej chwili można spodziewać się wieści o bitwach morskich i lądowych między Rossyą a Japonią.

Wobec groźnego położenia na dalekim Wschodzie, nie wiele nowego jest do zanotowania z innych stron świata.

W Macedonii trwają wciąż rzezie i bitwy. Pod Kittkar miało się powstańcom udać odeprzeć turków po 3 dniowej bitwie. Pod datą 13go b. m. donoszą że oddział powstańczy, liczący 1000 ludzi zwyciężył w wijalecie Monastyrskim przewyższające siły tureckie. Wydarzają się też bitwy częste nad granicami Serbii i Bułgaryi. — Nędza w Macedonii okropna, bo kraj ogołocony z wszystkiego a obecnie nastała nagle wczesna zima. Tysiące wyginą z głodu.

Włoski król i królowa staną w ten czwartek w Paryżu w gościnie u prezydenta Francyi. — Będą bardzo wspaniałe przyjęcia.

Dnia 6go bm. odbył się w mieście Darmstadt w Niemczech, ślub księżniczki Alzacyi Battenberg z księciem Andrzejem, synem greckiego króla. Były to właściwie dwa śluby bo jeden odbył się przed duchownym protestanckim a drugi przed prawosławnym. Znaczniejsi goście byli: Cesarz rosyjski Mikołaj, cesarz niemiecki Wilhelm, król duński Chrystyan, królestwo greccy, caryca rosyjska wdowa, królowa Anglii Alexandra i parę mniejszych książąt i królików. — (Więcej królów było w Krakowie na weselu wnuczki polskiego króla z cesarzem Karolem IIIim w roku 1362im!)

Wziął się na sposób.

Żyd przychodzi do dłużnika a ten się zamknął. Żyd puka a dłużnik pyta:

— Kto tam?

— Ja, wierzyciel.

— A w co ty wierzysz? — pyta dłużnik.

— Ja wierzę, że dostanę moje pieniądze, — powiada żyd.

— Idź precz, — woła dłużnik, — wierz w Boga, a nie w głupstwa.

AMERYKA.

Znowu jeden waryat.

Washington, D. D., 7go Października. — Straże Białego Domu przytrzymały 44 letniego Johna Dickea, — który wcisnął się do Białego Domu, rezydencyi Prezydenckiej i chciał się koniecznie widzieć z prezydentem Rooseweltem. — Aresztowano go i poddano egzyminacyi lekarskiej, — uznano za waryara i w domu waryatów osadzono.

Drugi ,,dobroczyńca" robotników.

W Nowym Yorku stawał znów przed kratkami sądowemi niejaki Henry Farley, agent Unii robotniczych przyjaciel od serca sławetnego Towarzysza Parks'a, — ,,przechadzającego się" delegata, (walking delegate, — zasądzonego na kryminalne więzienie za oszukiwanie robotników i pracodawców.

Farley, taki sam oszust i zdrajca, — oskarżony jest o krzywoprzysięztwo.— Miał on świadczyć fałszywie w procesie Parksa. Oskarżony jest też o namawianie robotników do strajku, a następnie o przekupstwo ze strony kompanii za zaprzedanie tychże robotników.

Zaraz w pierwszym dniu przesłuchów oskarżony Farley złożył zeznania, z których się okazało, że niektórzy przywódcy robotników są skończonymi szubrawcami, gdyż poprostu zaprzedają tych, którzy im w całem zaufaniu złożyli swoje losy.

Dynamiciarze w Montana.

Helena, Mont., 7 paźd. — Zarząd kolei ,,Northern Pacific" do dłuższego czasu zasypywany był listami z żądaniem znacznej sumy pieniędzy, która miała być złożona w wyznaczonym miejscu, pod groźbą dynamitowych zamachów na pociągi, gmachy i td. Zarząd lekceważył sobie te pogrożki, tymczasem wczoraj o trzy mile na wschód od stacyi Birds Eye a o 8 mil na zachód od Helena eksplodował istotnie dynamit przed pociągiem towarowym jadącym w kierunku zachodnim. Szczęściem udało się maszyniście w czas zatrzymać pociąg i tylko lokomotywa została uszkodzona, a nikt nie został pokaleczony. Pociąg się nie wykoleił, ale już dalej z miejsca ruszyć nie mógł, gdyż tor został zupełnie zdemolowany, eksplozya zdarzyła się o god. 11ej w nocy.

Oprócz tego donoszą z Missoula, Mont., że wysadzono tam lokomotywę na wschód jadącego pociągu tej samej kolei w powietrze. Maszynista i palacz pokaleczeni.

WilkesBarre, Pa.

Wydarzyła się tu silna explozya gazu w kopalni No. 12 należącej do firmy Plymonth Coal Co., — skutkiem czego siódmiu górników odniosło niebezpieczne pokaleczenia.

Nowi Biskupi.

Z Rzymu donoszą że Kongregacya de Propaganda Fide (Rozkrzewiania Wiary) — na swem posiedzeniu, jakie się ma odbyć w Listopadzie, — obsadzi opróżnione stolice biskupie w Milwaukee i w Columbus a w Hartford Conn. utworzy nowe biskupstwo.

Latrobe. Pa.

— Przykre dwa wypadki dotknęły tutejszy klasztor Benedktynów w Saint Vincents przy Latrobe. — Najprzód dn. 6go Października pociąg kolejowy najechał i zabił poczciarka klasztornego Brata Adolfa, gdy tenże niósł pocztę z Beatty Station do Klasztoru. Pokorny ten braciszek-poczciarek przebywał w klasztorze tutejszym od roku 1865go i znany był pod nazwiskiem Adolfa. — Dopiero teraz po jego śmierci dowiaduje się świat że to był uczony bardzo człowiek a przytem z bardzo bogatej familii pochodzący, hrabia von Holastein, który mogąc żyć w dostatku i zaszczytach na świecie wolał żyć w pokorze i w spokoju w klasztorze.

— Dnia 11go Paźdz. zgorzała ogromna murowana stodoła należąca do obejścia klasztoru OO. Benedyktynów w Saint Vincent, — trzy piętrowa, długa na 225 stóp a na pół tyle szeroka. Miała to być największa stodoła w zachodniej Pennsylwanii.

Szkoda wynosi 50 tysięcy dollarów, gdyż w budynku tym mieściło się wiele zboża, paszy i drogich narzędzi rolniczych.

Straszna burza.

Północno-wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych nawiedzone zostało zeszłego tygodnia niezwykłą ulewą i wichrem. Miasta: New York, Trenton i Patterson, ucierpiały najwięcej.

Niektóre niższe dzielnice tych miast zalane zostały wodą do kilku stóp głęboką. Kolejowe tory w okolicach tych miast zniszczyła powódź w wielu miejscach. Szkody wynoszą dziesiątki milionów dollarów. Ulewa ta straszna rozpoczęła się we Czwartek dnia 8 Października. W m. Passaic N.J. powódź wygnała z domów aż 3,000 ludzi; — podobnie przykre wieści nadchodzą z wielu innych północno-wschodnich miejscowości.

McKeesport, Pa.

Dnia 11go wieczorem o godzinie pół do siódmej — wagon kolei elektrycznej na linii Pittsb. McKeesport-Connellsville, w którym siedziało 16 pasażerów, — ,,uciekł" motormanowi na spadzistej ulicy Grandview Ave, wpadł na skręcie na skalisty bok góry i rozbił się na sztuki. — Pasażerowie wszyscy zostali dość boleśnie pokaleczeni.

Wilmington, Del.

Tutejsze miasto stanie się znów może widownią lynczu murzyńskiego, jak przed pół rokiem, gdy bez sądu, publicznie na rynku spalono na stosie żywcem murzyna White. — Obecnie znów, dnia 12go, jakiś murzyn zgwałcił i zamordował 14 letnią Maryannę Hosikowską, zam. pod No. 123 Bradford str. Miasto całe okropnie wzburzone i lyncz jest pewny, jeżeli zbrodniarza pochwycą.

Spokane, Wash.

Donoszą tutaj, że na nadgranicznej rezerwacyi indyańskiej w Montana pobili się indyanie Trupem padło aż siedmiu indyan ze szczepu Czarnonogów (Blackfoot).

Polak odkrywcą.
Fr Schilka (?) znalazła bogate pokłady rudy w Bessemer.

Bessemer, Mich., 9 października. — Od dłuższego czasu i z wielkim nakładem poszukiwany główny pokład rudy żelaznej, został przypadkowo odkryty przez Polaka Franciszka Schilkę — nazwisko zdaje się przekręcone.

Schilke pracując w boru natrafił na grudki ziemi obfitujące w rudę. Gdy przedłożył takowe doświadczonym górnikom, ci orzekli, że grudki zawierają rudę tak zwaną ,,bessmer" najlepszego gatunku. Schilka z doświadczonym górnikiem spokojnie zakupili 80 akrów gruntu i zaintesowali w tem przedsiebiorstwie Whilburna, superintendenta kopalni Colby.

Wailburn rozpocząwszy kopanie szaftu o 50 stóp poniżej powierzchni ziemi, natrafił na pokład czystej rudy. Obecnie dokoła zakupują grunta rozmaici przedsiebiorcy. (Kur. Pol.)

Brutalni Studenci.

W mieście New Orleans w Louisianie urządzili sobie studenci uniwersytetu Tulane doroczny ,,fajt" czyli bójkę o pierwszeństwo między starszemi studentami a świeżowstępującymi. Skutek bójki jest ten, że jeden umarł z ran odniesionych a kilkunastu musi się leczyć w szpitalu.

Tyraństwo unistów.

W Brooklynie zbankrutowała ogromna fabryka stali Morse Iron Works jedynie z powodu prześladowania ze strony unistów i tak zwanych ,,walking delegates", to jest wędrujących podżegających delegatów. Była to nowa kompania i miała olbrzymie kontrakty. — Tacy jednak Parks'owie i inni podobni delegaci, którym kompania nie chciała dać dosyć odczepnego, — nakazywali w tej fabryce strajk dla błahych przyczyn przeszło 20 razy w ciągu roku!

Z tego powodu fabryka nie była wstanie wypełnić na czas zamówionych robót i zbankrutowała. Strajkierzy doigrali się tyle że ich 2000 zostało bez pracy. Licho sobie podesłali i licho będą teraz spali.

Johnstown, Pa.

W kopalni Sunshine, należącej do Stineman Coal Co. w South Fork zerwała się w sobotę lina stalowa, wyciągająca z kopalni wagony z węglem. Wagony cofnęły się w pędzie do kopalni, przyczem dwóch gorników zostało zabitych na miejscu.

Youngstown, Pa.

Zeszłej soboty, z powodu złamania się szyny kolejowej wykoleił się tu pociąg towarowy kolei B. and O. Maszynista i palacz zeskoczyli na czas, więc ocalili życie, — jednakże dość boleśnie się pokaleczyli.

New Castle, Pa.

Pod domem włoskiej familii Paglio podpalił jakiś łotr dynamit Część domu została zniszczona,—a matka z dzieckiem leżące w łóżku zostały wyrzucone wysoko w górę, ale uszły nieuszkodzone. Aresztowano o ten kryminał włocha nazwiskiem Scungio.

Za wiele zapasów.

Zarządy wielkich kompanii fabryk żelaza i stali rozporządziły, że trzeba zmniejszyć ilość wyrobu lanego żelaza — (pig iron) przynajmniej o 25 procent czyli czwartą część zwykłej ilości w fabrykach Pittsburga, Wheeling, Ironton, Columbus i Cleveland.

W bardziej południowych i we wschodnich Stanach wyrób zmniejszono o 20 procent. — Powodem do tego kroku jest to, że poprzednio zbyt forsownie pracowano i wyrobiono zbyt wiele tego materyału. — Wskutek też tego wygaszono w okolicy Connellsville w ostatnich czasach około 2,000 pieców koksiarskich. A no, co zanadto, to niezdrowo! Czasy były dotąd bardzo dobre, lepsze niż kiedykolwiek, kto pracowity i oszczędny to przetrzyma krótki przeciąg czasu zmniejszonych zarobków, ale rozrzutnikom będzie.... chłodno!

Irwin, Pa.

Spaliły się tutaj dnia 9go rano fabryki kół i wagonów firmy Hockensmith. Szkoda w budynkach i maszyneryi wynosi około 30 tysięcy dollarów a w materyale już wyrobionym około 20 tysięcy.

Emporia, Kan.

Powiaty Greenwood i Coffee w Stanie Kansas nawiedzone zostały dnia 7go b. m. straszliwym wiatrem. — Miasteczko Alliceville zostało prawie docna zniszczone. Kilka osób poniosło śmierć a wiele zostało rannych. — O podobnym wichrze donoszą z Omaha Nebraska, z Manitowoc Wisconsin, i z wielu innych miejscowości.

Trenton, N. J.

W sądzie federalnym wniosła firma International Wireless Telegraph Co., dwie skargi. Jedną przeciwko Marconi Wireless Telegraph Co., a drugą przeciwko Reginaldowi Fessenden z Virginii i obu tym firmom zarzuca, że mają kradzione patenta telegrafu bez drutu, oraz, że ona już w roku 1886 dnia 5 października zakupiła na telegraf bez drutu patent od wynalazcy Emersona Dolbeara, zanim Marconi jeszcze mógł pomyśleć i zamarzyć o swym wynalazku.

Springfield, Illinois.

Górnicy w ośmiu kopalniach dystryktu Springfield, którzy w piątek porzucili pracę, ponieważ dotychczas nie zaprowadzono płóczek, powrócili 6go na swe stanowiska. Układy toczyć się będą nadal między zarządem a właścicielami kopalni.

New York.

Senator Tomasz Platt, siedemdziesięcioletni grzyb, oznajmił, iż dnia 16 bm. poślubi panią Lillian T. Janeway z Washingtonu. Czy miłość skojarzyła parę, nie wiadomo. — Prawdopodobnie ,,bizness". Przyszła pani senatorowa jest kobietą przystojną i młodą. — Przyjaciele pana senatora bardzo się cieszą.

Niedobre skrzydła.

Pan Langley, profesor ze słynnego Smithoanian Institute, pracuje od jakich 30 lat nad zbudowaniem latającej maszyny. Kilkakrotne próby nie udawały się dotąd, choć prof. Langley przy swych wielkich zdolnościach matematyczno-mechanicznych rozporządza i wielkiemi funduszami.

Również i ostatnie próby, jakie odbywa od kilku miesięcy na rzece i zatoce Potomac, nie udały się tak jak dawne. Ostateczna próba odbyła się dnia 7go Października lecz jak inne, — skończyła się rozczarowaniem.

Statek puszczony w pęd przeleciał przestrzeń na 100 yardów i wpadł do rzeki Potomac, — gdzie się doszczętnie zrujnował.

W statku znajdował się profesor Chas. Manley, asystent Langleya. Manley wpadł do rzeki wraz ze statkiem, lecz oprócz skąpania się, nie odniósł żadnych obrażeń ciała.

Statek zaopatrzony w obszerne skrzydła, motor i ster, puszczono z wysokości 60 stóp, silnym rozpędem. Pomimo to statek nie skorzystał z rozpędu. Skrzydła i maszynerya nie udzieliły mu żadnej pomocy.

Langley nie traci nadziei, że mu się uda dopiąć celu, tymczasem śledzący konstrukcyę balonu i próby wątpią o tem.

Proces o zastrzelenie redaktora.

W mieście Lexington w Kentucky rozgrywa się obecnie proces przeciw James H. Tillmanowi, byłemu wicegubernatorowi tegóż Stanu, za zabójstwo niejakiego N. G. Gonzales'a, redaktora gazety ,,State". — Gonzales nietylko że ohydnie od wielu lat znieważał Tillmana w swej gazetce ale nawet, (jak obecnie świadectwo wykazuje), — zaczął się odgrażać przeciw życiu Tillmana. Koniec tego był ten, że wicegubernator Tillman, — spotkawszy świeżo po ostatniej groźbie niespokojnego swego wroga, — na ulicy go zastrzelił.

Zaraz potem oddał się w ręce policyi, stawił kaucyę za siebie i zrzeygnował z urzędu wice gubernatora. Stało się to około pół roku temu a obecnie odbywa się o to sprawa w sądzie.

Tillman prawdopodobnie ujdzie bezkarnie, gdyż świadectwa mówią wiele przeciw zabitemu Gonzalesowi. Gonzales był z rodu Kubańczykiem.

Z Hartfrod, Conn.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Już od kilku miesięcy nie zauważyłem w waszem piśmie żadnej korespondencyi z Hartford, tyczącej się naszej Polonii.

Pozwól mi przeto, Szan. Redaktorze, podzielić się z czytelnikami,,Wielkopolanina 'wiązanką wiadomości z Hardford, ażeby nas nie posądzono że istniejemy bezczynnie, ponieważ nie dajemy żadnego znaku życia o sobie.

Tak nie jest. — I my również bez rozgłosu staramy się jak inne kolonie polskie o zaspokojenie naszych potrzeb duchownych i społecznych. Usilnym zabiegom parafian i energicznej pracy Wiel. ks. proboszcza S. P. Łozowskiego dziękować należy że posiadamy swój własny Polski rzymsko-katolicki kościół pod wezwaniem ŚŚ Cyryla i Metodego. Kościołek wprawdzie skromny zbudowany ofiarnością tutejszej Polonii, jest jakoby żywem świadkiem że duchowo nie pozostaliśmy wtyle w obec innych osad polskich, rozsianych po wielkiem obszarze tego kraju.

Brak polskiej szkoły uzupełnią z pewnością zabiegi naszego ks. proboszcza, bo w tym celu ogłosił już kilkakrotnie z ambony; odbyło się nawet potem posiedzenie parafian i skoro tylko dostateczna liczba dzieci zgłosi się do uczęszczania do szkoły, — gdzie będą mogły się uczyć początków Wiary św. i języka ojczystego, — to w takim razie zabiegi i starania ks. proboszcza doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Loterye Fantową (Fair) urządza parafia śś. Cyryla i Metodego w Hali Germania przy Main ulicy w dniach 8, 9, 10 i 12go Października 1903.

Pięknych i kosztownych fantów jest dużo; przygotowano również wiele niespodzianek dla osób, — które pomnąc na cel szlachetny, — raczą odwiedzić nasz Fair parafialny. Sądząc jak świetne powodzenia miał Fair parafialny przeszłego roku, i jak z niego byli wszyscy zadowoleni, — spodziewamy się że nie znajdzie się żaden Polak ani Polka, — zamieszkali w Hartford i okolicy, — którzyby nie wzięli udziału w tym Fairze i nie przyczynili się do powiększenia funduszów na rzecz polskiej parafii.

Nasz były organista p. Zygmunt Weroniecki wyjechał 1go Września w celu dalszego kształcenia się do Polskiego Seminaryum w Detroit Mich.

Parafia tutejsza z odjazdem p. Woronieckiego straciła gorliwego pracownika w swoim zawodzie, a Polonia Hartfordcka przyzwoitego i przykładnego młodzieńca.

Z naszej strony życzymy p. Weronieckiemu, ażeby w nauce dobre robił postępy a po ukończeniu tychże jako człowiek wykształcony, stał się pożytecznym polskiemu społeczeństwu.

Na ostatniem posiedzeniu Tow. Króla Wład. Jagiełły, grupy 464 Z. N. P. przedsięwzięto kroki w celu urządzenia obchodu pamiątki powstania Listopadowego. Postanowiono urządzić Obchód wspólny z udziałem wszystkich Towarzystw Polskich w Hartford. Wybrano także delegatów, którzy porozumieją się z komitetami Tow. św. Stanisława, Tow. Młodzieży i Związku Polek.

Czytelnik z Hartford.

Przedwcześnie!

"Polak w Ameryce" z dnia 5go października, pisze co następuje:

W tych dniach dostała się nam przypadkowo do rąk odezwa Stowarzyszenia świeckich księży, którą ogłaszamy w dosłownem brzmieniu.

STOWARZYSZENIE
Świeckich Księży Polskich Rzymsko-katolickich w Stanach Zjedn. P. A.

Chicago, 16 września 1903 r.

Do świeckiego Duchowieństwa Polskiego w Ameryce.

CZCIGODNY BRACIE!

Starania o biskupa polskiego posunęły się tak daleko, że w tych dniach z Rzymu zawezwano Zarząd Stowarzyszenia Świeckich Księży Polskich do postawienia odpowiednich na tę godność kandydatów. Pragnąc postawić tylko takich kandydatów, którzy cieszą się największym mirem u ogółu Duchowieństwa Polskiego, Zarząd niniejszem udaje się do Wiel. Ks. Dobrodzieja o przedstawienie 10ciu kandydatów. Nazwiska 10ciu kandydatów, którzy w ten sposób otrzymają największą ilość głosów, Zarząd Stow. Świeckich Księży Polskich do właściwej odeśle władzy.

Prosząc o bezwłoczne nadesłanie odpowiedzi na ręce Zarządu, nadmieniamy, że dnia 1go października rb. nazwiska kandydatów do Rzymu odesłać zmuszeni jesteśmy.

Z szacunkiem,
Ks. St. Nawrocki,
Ks. J. Pacholski,
Ks. J. Szukalski,
Ks. J. Gronkowski,
Ks. F. M. Wojtalewicz.

Powyższą odezwę pominęlibyśmy zupełnie milczeniem, pisze o tem dalej "Pol. w Am.", gdyby wielu kapłanów polskich nie zapytywało nas, co myślimy o tej treści, a zapytywało się właśnie nas, a nie kogo innego dla tej przyczyny, że mamy jaknajlepsze wiadomości od naszej delegacyi z Rzymu.

Otóż na zasadzie tych wiadomości możemy oświadczyć stanowczo, że nasza delegacya nie wie zupełnie o tem, aby jakaś duchowna władza z Rzymu wysłała zawezwanie do Stowarzyszenia Świeckich Księży Polskich w Ameryce, celem zarządzenia głosowania księży na kandydatów na polskiego biskupa. Cała ta sprawa wydaje nam się wielce nie jasną i zagadkową, a to tem więcej, że i Zarząd Stowarzyszenia Księży Polskich nie wspomina w swej odezwie, kto go zawezwał do zarządzenia głosowania, ale ogranicza się na ogólniku "z Rzymu".

Nie rozumiemy również dlaczego by z Rzymu wzywano Zarząd Stow. Księży Polskich do wysondowania opinii księży co do wrzekomych kandydatów na polskiego biskupa, kiedy to stowarzyszenie nie reprezentuje polsko-amerykańskiego kleru, jest bardzo nieliczne, a od czasu swego założenia, t. j. blisko od dwóch lat, nie dało ani razu znaku życia. O Stowarzyszeniu Księży Polskich mało kto wie w Ameryce, a jakżeby o niem wiedziano aż w Rzymie?

Gdyby z Rzymu zawezwano kogoś w Ameryce do zarządzenia głosowania na kandydatów na polskiego biskupa, to chyba zawezwanoby Wydział Wykon., który z ramienia II Polsko Kat. Kongresu delegacyę do Rzymu wysłał i zaopatrzył ją w potrzebne mandaty i dokumenty.

Również nieprawdopodobną cała rzecz wydaje nam się dla tego, że ani św. Propaganda, ani Watykan, nieorzekły jeszcze w jaki sposób życzenia polaków w Ameryce mają być zaspokojone i ta sprawa rozstrzygnie się dopiero w drugiej połowie miesiąca listopada b. r. a więc żądania ze strony Zarządu Stowarzyszenia księży stawiania kandydatów na biskupa są przedwczesne. Zdaje się, że tu zaszła jakaś pomyłka lub może znów zanosi się na kreciąą robotę. Nietylko my, ale ogromnie znaczna większość polskich kapłanów w Ameryce jest tego samego zdania, a najlepiej o tem świadczy ta okoliczność, że do Zarządu Stowarzyszenia księży polskich nie wysłała żądanej listy kandydatów na biskupa.

Rzadko który z księży przywiązywał do odezwy Zarządu Stowarzyszenia jakąś wagę i powszechnie przypuszczano, że idzie tu o urządzenie podobnej szopki jaką odegrano w Chicago przed paru laty, kiedy to postawiono już trzech kandydatów na polskiego biskupa, ochociaż jeszcze wówczas Rzym nic nie wiedział o liczebności amerykańskiej polonii i o jej gorących życzeniach.

Obawiamy się, że ta zbyteczna gorliwość i troszczenie się o kandydatów na polskiego biskupa może nas ośmieszyć i zamiast pomódz, tylko nam zaszkodzi w Rzymie. Tam bardzo łatwo mogą wywnioskować, że jesteśmy niedojrzałymi ludźmi, kiedy lubimy urządzać komedye w chwili, w której potrzeba spokojnie, rozważnie i poważnie myśleć o położeniu w jakiem się znajdujemy i o sposobach wybrnięcia z niego. Niemożemy tu je szcze pominąć milczeniem jednego szczegółu, a mianowicie tego, że Zarząd Stowarzyszenia Księży polskich teraz tak gorliwym okazuje się o kandydatów na polskiego biskupa, a do niedawna nie tylko nic nie uczynił dla równouprawnienia polskiego kleru w Ameryce, ale poniekąd przeszkadzał tym, którzy tę doniosłą i piekącą sprawę ujęli w swe ręce.

Kiedyż [bowiem i w jakim celu zostało zorganizowane Stowarzyszenie świeckich księży polskich? W parę miesięcy po II Polsko-Katolickim Kongresie, a powołano je do życia głównie dla tego, aby, jeżeli nie wydrzeć, to przynajmniej osłabić powagę i władzę Wydziału Wykonawczego, wybranego na Kongresie.

Znamy dobrze te zakulisowe intrygi. Stowarzyszenie Księży Polskich niepodobały się pochwały powzięte na II Polsko-Katolickim Kongresie chciało je zatem obalić i amerykańskiej polonii narzucić nowe.

Jak już wyżej wspomnieliśmy do Stowarzyszenia Księży Polskich należy bardzo mała garstka księży i to Stowarzyszenie było znane zaledwie z imienia, bo od czasu swego istnienia drzemało snem siedmiu braci i zbudziło się dopiero wtenczas, gdy osądziło że nadszedł czas zbierania plonów z trzeby, przy której nie tylko niepomagało, ale owszem szkodziło na każdym kroku!

(Nadesłane z Europy.)

ODEZWA.

Z dniem 4go grudnia ubiega lat sześćdziesiąt, gdy pan Bolesław Dembiński, dyrektor chóru archikatedralnego w Poznaniu, rozpoczął występem w koncercie na sali bazarowej w Poznaniu jako pacholę dziewięcioletnie artystyczną na polu muzyki pracę, której obfite plony czcigodnemu dziś Jubilatowi uznania zgotowały u narodu i głośne aż poza oceanem imię twórcy swojskiej pieśni polskiej. Idąc za popędem swej śpiewnej duszy podzielenia się pełnią myśli muzycznych z jak najszerszemi warstwami naszego społeczeństwa, nie pragnął pan Dembiński nadawać utworom swoim przepychu i blasku misternie złożonych dźwięków, ale ton prostej swojskiej nuty, której szczery i żywy wyrazdał w swej wysoko cenionej kantacie do słów Wincentego Pola ,,Pieśń o Ziemi naszej." — Jak żywo zrozumiało społeczeństwo to gorące pragnienie kompozytora, dowodem zamiłowanie, z jakiem nasze towarzystwa i koła śpiewackie wykonują tak jędrnie i rzewnie do serca przemawiające jego utwory.

Aby dać wyraz wdzięczności i uznania za gorliwą pracę Jubilata oraz jak najskuteczniej urzeczywistnić Jego życzenia, pragnie niżej podpisany komitet dzień dyamentowego jubileuszu uświetnić koncertem na którym przy jak najliczniejszym udziale towarzystw i kół śpiewackich będzie wykonaną ,,Pieśń o Ziemi naszej", jako też wydaniem popularnem najwięcej znanych utworów Jubilata.

Dla tego odzywamy się do ofiarności Szanownej Publiczności, aby zechciała swą pomocą przyczynić się do uskutecznienia naszego zamiaru. Składki na ten cel tak jednostek jak zarządów towarzystw prosimy uprzejmie przesyłać na ręce skarbnika komitetu, pana dr. Pernaczyńskiego — Poznań. Wilhelmowski plac 18.

KOMITET:

Radzca Dr. Mizerski, przewodniczący. Ks. Panewicz, sekr. Dr. Pernaczyński, skarbnik. Ks. prob. Byczyński. Mec. Cichowiczówna, prezesowa ,,Lutni". Mec. Czypicki z Koźmina Dr. Dziembowski, mec. z Poznania. Mieczysław Eichstaedt Hr. Benzelstjerna-Engestroem. Dr. Kaźmierz Jarnatowski. Radzca Klepaczewski z Gniezna. Ks. Radzca Kłos. Barbara hr. Kwilecka. Hektor hr. Kwilecki. Marya hr. Kwilecka. Ks. Radzca Michalski. Ks. Nawrocki. Jan Paczkowski. Klara Paczkowska. Pawlicki, bud. z Ostrowa. Poseł Roman Janta-Połczyński. Dr. Przybyszewski z Inowrocławia. Ks. Penitencyarz Raatz z Gniezna. Nap. Rutkowski z Ławicy. Rydygier z Junikowa. Ks. Szamb. Stryjakowski. Ks. Prob. Dr. Surzyński. Ordynat hr. Taczanowski. Ks. Tomaszewski. Trynkowski, prezes ,,Koła Śpiew." Józef Trzciński z Ostrowa. Michał Więckowski.

(Od Red. Wielkopolanina: Powyższą odezwę polecamy szczególniej pamięci Związków Towarzystw Śpiewaków i Chórów polskich. Niechżeby Jubilat i z Ameryki otrzymał hołd należny!)

Skutki powodzi w Galicyi.

Arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, wydał do duchowieństwa i wiernych archidyecezyi lwowskiej okólnik, odczytany w kościołach, a zachęcający do składek na powodzian. ,,Ogromna klęska spadła na nasz lud w zachodniej części kraju — pisze arcybiskup — powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, zniszczyła 524 gmin. Sto ośmdziesiąt tysięcy włościan zostaje bez chleba, bo czego woda nie zabrała, wytłukł grad w znacznej części lub porosło na polu z powodu ciągłych deszczów. Wielu i głowy nie ma gdzie skłonić". Wydział krajowy sporządził wykaz szkód, jakie kraj poniósł wskutek ostatniej powodzi i gradobicia. W 15 powiatach zachodniej Galicyi zatopiła Wisła 125 tys. mórg gruntów uprawnych, zerwała lub zasypała żwirem 3½ tys. mórg gruntów nadrzecznych, zburzyła lub uszkodziła 8 tys. domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Dotkniętych klęską powodzi jest ogółem 824 gmin i 308 obszarów dworskich, 19 tys. rodzin a 150 tys. osób. Szkody, zrządzone powodzią w 15 powiatach zachodnich, tudzież w powiecie rudeckim w dorzeczu Dniestru, obliczono na 17 mil. koron. Kraków wykazał szkody w sumie 3,850 tys. koron. Szkody gradowe w 13 powiatach, przeważnie wschodnich, przenoszą sumę 8 mil. kor. Wobec tego Wydział krajowy uchwalił wystąpić zaraz do rządu o zniżenie taryf kolejowych dla transportu zboża, kartofli i paszy, oraz o wyjednanie zasiłków państwowych w drodze cesarskiego rozporządzenia, by zasiewów ozimych w porę można dokonać: Sejmowi przedłoży Wydział krajowy wniosek o przyznanie zapomogi i pożyczki dla gospodarzy wiejskich.

Nieszczęście w czyśćiu.

Jezuita O. P. żył w wielkiej przyjaźni z pastorem kościoła anglikańskiego p. Smith. Obaj byli bardzo dowcipni, i mieli na każdy wypadek gotową odpowiedź na ustach. A odpowiedzi te były zawsze dowcipne, a nieraz bardzo cięte. Otóż razu pewnego wracając O. P. z przechadzki, spotyka się z swym przyjacielem pastorem Smith. Po krótkiem powitaniu zapytuje pan pastor z szyderczem uśmiechem: "Kochany Ojcze P., czy słyszałeś może o strasznem nieszczęściu jakie się wydarzyło w czyściu?" — Ojciec P. zrozumiał natychmiast, że pastor anglikański chce z niego zadrwić, dla tego też odpowiedział z najniewinniejszą miną: "Nie, kochany panie Smith, nic nie wiem. Ale może mi powiesz co to się tam takiego w czyścu stało?" "A wiesz, kochany Ojcze, okropna rzecz", odpowiada pastor, patrząc złośliwie z boku na Jezuitę, "otóż załamała się podłoga w czyściu i wszystkie miliony tam smażących się katolików spadły do piekła". — Hm, rzeczywiście, okropne nieszczęście", odpowiada Ojciec P. z spokojem, "jak też okropnie musieli spadający katolicy z takiej wysokości pognieść protestantów, palących się na dnie piekła!"

Spojrzeli po sobie obaj przyjaciele i rozśmiali się.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE OLSKIE POD PRUSAKIEM.

Los polskich redaktorów.

Opuścił więzienie w B. chum p. Franciszek Wojciechowski, współpracownik "Wiarusa Polskiego". Spędził w więzieniu 3 miesiące za artykuły, ogłoszone swego czasu w "Gazecie Toruńskiej", a krytykujące stosunki w sądownictwie i szkolnictwie pruskiem. P. Wojciechowski był we więzieniu traktowany jak pospolity zbrodniarz, przebrano go w suknie więzienne, zawieszono mu na piersiach tablicę z numerem celi i kazano mu wyrabiać szczotki, a ponieważ nie zdążył zrobić przepisanej liczby szczotek, więc go karano postem, jak pisze "Gazeta Toruńska". Poseł p. Brejski napisał w interesie p. Wojciechowskiego zażalenie do ministra sprawiedliwości, który przecież, jak wiadomo, wydał rozporządzenie, aby redaktorów nie traktowano na równi ze zbrodniarzami.

Laura Huta, Szląsk.

Zabór pruski. W sądach niemieckich, niema sprawiedliwości dla Polaków. Pokazało się to w procesie o zajścia przy wyborze w Hucie Laury, na Górnym Szląsku. Pisaliśmy już, że niemcy, chcąc przeszkodzić wyborowi Polaka, urządzili wielką awanturę. Pomimo to Polak zwyciężył. Z zemsty za to, niemcy oskarżyli 72 Polaków o gwałty publiczne. Dnia 19 bm. zapadł wyrok. Skazano sześćdziesięciu oskarżonych na kary od 6 tygodni do 3 lat więzienia. Twolniono sześciu oskarżonych. Otrzymali kary: 1 podsądny 3 lata więzienia, 9 podsądnych 2 do 2½ lat więzienia, 10 podsądnych 1 do 1½ roku więzienia, 45 podsądnych 2 tygodnie do 6 miesięcy. Ojciec posła Korfantego został skazany na rok więzienia, brat posła K. na 9 miesięcy, współredaktor "Górnoślązaka", Wiecek, na dwa lata. Kara wszystkich oskarżonych wynosi czterdzieści trzy lat więzienia. Wszyscy skazani zostali natychmiast odprowadzeni do więzienia. Mamy tedy dowód, że w walce z prusakami tylko siła fizyczna obronić nas może — na sądy niema co liczyć. — (Krak. "Przyj. Ludu".)

Szopienice.

Na granicy rosyjskiej przytrzymano dwóch przemytników, którzy przenosili jedwab. Kozacy nadgraniczni przywiązali ich do swych koni i odtransportowali do Sosnowic.

Gdańsk.

Ostatnia burza na morzu Bałtyckiem wyrządziła okropne szkody. Pod Gdańskiem, Brzeziem i Copotami burza porywała pomosty, łazienki, rozbiła kilka łodzi i poniszczyła rybakom sieci. Straty wynoszą kilka tysięcy dolarów.

Działdowo.

W Rybinku bawiło się dwoje dzieci, 8 i 6 i pół lat stare, robotnika Sikorskiego nad jeziorem, a znalazłszy łódkę nie przywiązaną, weszli do niej. Wskutek silnego wiatru została łódź zapędzona na środek jeziora i napełniła się wodą. Na krzyk dzieci nadbiegł 21 letni Kubiński i rzucił się do wody. Skoro przypłynął do łódki, skoczyły dzieci na niego i wciągnęły go pod wodę. Przez noc musiał dzieci odczepić od siebie, aby nie utopić się. Dzieci utonęły.

Gniezno.

Akademik p. Tomasz Grzesiewicz opuścił więzienie w którem przesiedział trzy tygodnie, jako skazany na tę karę za uczenie się dziejów ojczystych i literatury polskiej w towarzystwie kolegów gimnazyalnych.

Szubin.

W Wolworku pod Szubinem wybuchł pożar, wzniecony przez bawiące się zapałkami dwuletnie dziecko. Spaliły się dwa gospodarstwa z całym plonem żniwnym. Pewne dziecko i chorego starca z trudem uratowali z płomieni miejscowy nauczyciel p. Tomaszewski i jego żona.

Rogoźno.

Na polach Potulic koło Rogoźna, znaleziono cmentarzysko przehistoryczne, dość dobrze zachowane. Cmentarzysko to odkopują w obecności profesorów niemieckich z Poznania i Bydgoszczy. W grobach pokrytych wielkimi kamieniami znaleziono urny w kształcie waz, obok nich zaś mniejsze urny nie przykryte, w kształcie małych dzbanków, które około dwa i pół tysiąca lat tam spoczywały. W urnach znaleziono śpilki i pierścienie z drutu bronzowego niebieskie perły szklane i kilka innych ozdóbek z tiopionego bronzu. Między 4 grobami znaleziono również dwa brukowane ołtarzyska, na których palono ciała zmarłych. Podobne cmentarzyska znaleziono także w północnej części Księstwa i na Pomorzu, a tu tylko pochodzą one z lat 500 lub 400 przed Chrystusem i wskazują na to, iż nasze okolice zamieszkiwało jedno plemię. Wykopaliska odłano do muzeum niemieckiego w Poznaniu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Gródek.

Koło Lwowa. Bolesnej pamięci wypadki w Gnieźnie, Poznaniu, Wrześni, tudzież wroga dział lność komisyi kolonizacyjnej i nieustający, brutalny ucisk braci naszych pod zaborem pruskim, zwróciły myśl naszego narodu ku owym chwilom świetnej przeszłości, w których jaśniał chwałą i potęgą. W gorącem umiłowaniu tej przeszłości czerpie uciśniony naród siłę do wytrwania, hart do walki o swe podeptane prawa i wśród morza boleści wykwita i umacnia się u nas silna wiara w zwycięstwo sprawiedliwości i niepłonna nadzieja lepszej niż obecna doli. Kiedy więc w odpowiedzi na krzyżacką butą tchnące słowa, wypowiedziane w Malborgu i pomysły coraz to sroższego ucisku, który w dziejach ludzkości nie ma sobie równego, poczęto na całym obszarze ziem polskich i w najodleglejszych jej zakątkach uroczyście obchodzić rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa, to wśród mieszkańców ziemi gródeckiej powstała myśl wzniesienia pomnika wielkiego króla, który urwał łeb hydrze, a na tej ziemi chwalebnego dokonał żywota. Ta fundował on świątynie obu obrządków i położył podwaliny dalszego rozwoju miasta Gródka.

Staraniem i kosztem mieszkańców tej ziemi stanął na rynku gródeckim pomnik króla Władysława Jagiełły, a uroczyste odsłonięcie tego pomnika odbędzie się dnia 29go września 1993.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafialnym, o godzinie 11tej rano, poczem nastąpi odsłonie pomnika o godzinie 1ej w południe — ("Krak Przyj. Ludu".)

Gorlice.

W sprawie potrzeby założenia w Gorlicach gimnazyum, miasto Gorlice czyni usilne starania. W tym celu była z Gorlic deputacya reprezentacyi powiatowej i gminnej, która udała się do namiestnika, marszałka krajowego i do referenta sejmowej komisyi szkolnej, oraz do wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej, prosząc o poparcie. Deputacja otrzymała zapewnienie, że prośba m. Gorlic zostanie przez władze krajowe przychylnie traktowaną.

Nowy Sącz.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał sądu przysięgłych w Nowym Sączu 24 letnią dziewczynę wiejską z Obidzy pod Starym Sączem Zofię Wyrostkównę, która chcąc się pozbyć swego kilkudniowego nieślubnego dziecka utopiła je w Popradze.

Kraków.

Pułkownik 13 pp. i dyrektor wojskowej szkoły w Łobzowie pan Polak udał się z polecenia ministra obrony krajowej za granicę, ażeby studyować urządzenia naukowo wojskowe.

Sokal.

W czasie szalejącej burzy, uderzył piorun w Waniowie w pracującą na polu włościankę Anastazyę Petryszynownę i zabił ją na miejscu.

Mielec.

Wskutek nieostrożności dzieci, bawiących się zapałkami, wybuchł pożar w Wampierzowie i zniszczył 6 zagród włościańskich, wraz z całą tegoroczną kreszencyą. Szkoda tylko w drobnej ubezpieczona kwocie, wynosi około 15,000 kor.

W Łysakowie spaliło się pięć zagród włościańskich wraz z tegorocznymi zbiorami.

O Korfantym.

Gazety niemieckie nawet żydowskie i masońskie nie posiadają się z radości, że kardynał krakowski Pusyna odmówił posłowi Korfantemu tak samo jak kardynał Kopp z Wrocławia sakramentu małżeństwa. Arcybiskup krakowski umotywował odmowę swoją temi słowy: "Jeden Bóg — jedno prawo". Sentencya ta została wszelako w tym wypadku niewłaściwie użytą. Najprzód trzeba wiedzieć, że gdyby poseł górnośląski był Niemcem, kardynał wrocławski Kopp nie odmówiłby mu z pewnością ślubu, ale ponieważ jest Polakiem więc to samo już wystarcza "aby takiemu rewolucyoniście" nie udzielić sakramentu małżeństwa. Naszem zdaniem kardynał krakowski Pusyna nie potrzebował wchodzić w ślady germanizatorskiego kardynała wrocławskiego. — Może pragnąłby zasłużyć sobie także na order pruskiego orła I klasy?....

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

O Kurpiach.

Pan Dominik Staszewski, sędzia gminny i właściciel jednego z nielicznych większych majątków na puszczy Kurpiowskiej, napisał i dał do wydrukowania w Płocku sporą książeczkę o obyczajach i życiu Kurpiów, czyli ludu na puszczy Kurpiowskiej zamieszkałego. Wiele ciekawych, ale też i smutnych niemało rzeczy można się z tej książki dowiedzieć. Oto dawna prawość i obyczaje Kurpiów jakoby znikają coraz bardziej, a na ich miejsca gnieździ się pijaństwo, rozwiązłość, mściwość, częste bywają kłótnie, bijatyki, ciąganie się na sądy, a nawet złodziejstwo. Główną przyczyną tego jest złe wychowanie dzieci i wędrówki młodzieży do Prus na zarobki, gdzie niczego dobrego się nie uczą, zaprawiają się zaś do wódki i nierządnego życia. Pan Staszewski więc wskazuje, co jest złego po wsiach kurpiowskich, i daje rady, jak złemu można zapobiegać. A że nietylko na puszczy Kurpiowskiej, ale i w innych okolicach z podobnych też przyczyn szerzy się zepsucie wiodące człowieczeństwo do upadku, więc książkę tę z pożytkiem mogą przeczytać ludzie gdziekolwiek zamieszkali, których dobro współbraci i całego ogółu obchodzi. Książka ta kosztuje 40 kopiejek.

Ś. p. Al. Kłobukowski.

We środę 16 go września zmarł w Warszawie, dożywszy sędziwego wieku, lat 83, Aleksader Kłobukowski, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jeden z najpoważniejszych obywateli kraju naszego. Urodził się w Powierciu pod Kołem, w dzisiejszej gubernii kaliskiej, 1821 r. Nauki szkolne odbył w gimnazyum w Poznaniu, potem uczył się prawa w uniwersytecie dorpackim. Zwiedziwszy obce kraje w naszej części świata wrócił do domu i gospodarzył na roli, a niekiedy brał pióro i pisywał do druku. Przed czterdziestu kilku laty dał się poznać szerzej, jako jeden ze światlejszych i czynniejszych członków Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Po zaprowadzeniu sądów gminnych był obrany w swym rodzinnym zakątku sędzią, a gdy trzechlecie minęło, szlachta kaliska obrała go na radcę komitetu w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem w Warszawie. Odtąd aż do śmierci, dwadzieścia i parę lat, ten urząd pełnił.

Płock.

W ostatnim liście pasterskim ks. biskupa Szembeka do duchowieństwa dyecezyi płockiej, jakie nadeszło z Rzymu i przesłane zostało do parafii, polecone jest między innemi: 1) aby zarządzający parafiami, którzy utrzymują u siebie wikaryuszów, posiadali stałe dla nich pomieszczenie, zaopatrzone w niezbędne sprzęty domowe i 2) aby obiady odpustowe (coenae indulgentiarise), jakie proboszczowie urządzają dla zaproszonego na odpust duchowieństwa, były skromne i proste, aby kapłani przepędzali dni odpustu nie w pokoju, lecz w kościele, i aby nie zabawiali się na plebanii w karty.

Warszawa.

Wieś Jabłonnę pod Karczewem (niedaleko Warszawy) nawiedził dnia 17go września ogień. Silny wiatr przenosił szybko płomienie z domu na dom, a potem po przyległych chlewach i obórkach pędził ku stodołom, które w całej wsi stoją rzędem, jakby nieprzerwany łańcuch, połączone ze sobą płotkami z jałowców i rozmaitemi przystawkami. Wszyscy we wsi struchleli. Rzucili się ratować każdy swoje. Ale mało kto był w domu, bo wielu gospodarzy wynajmuje się na furmanki do Warszawy, a inni byli w polu przy zbieraniu potrawu i kopaniu kartofli. Cała wioska była zagrożona; jeszcze z półgodziny, a nic by nie zostało, bo po stodołach pożar byłby się dostał do reszty domów na drugim końcu wsi. Aż tu nagle przybywa z folwarku o 3 wiorsty odległego rządca Franciszek Mańko. Zmęczony i zdyszany nie tracąc chwili śpieszy między płonące stodoły, wzywa wszystkich aby nie puścić ognia dalej, rozrywa płot między stodołami, przystawkę, poddasze napełnione świeżem sianem: każe też sąsiednią stodołę obdzierać z poszycia. I sam na wszystkie strony, jak ten De Wet, tu rozkazuje, tu pracuje, tu rady daje, i wzywa, i prosi, i przynagla, choć ze zmęczenia prawie chwieje się na nogach. W braku sikawki, każe łopatami kopać ziemię, brać z kałuż błoto i obrzucać tem ściany sąsiedniej stodoły, a wodę nosić nawet czapkami. W taki sposób przerwano pożar i nie dano mu szerzyć się dalej. Pozostała mniejsza część wioski zawdzięcza swe ocalenie tylko dzielności i wysiłkom Mańki, który, acz przy pomocy dzielnych ludzi ze wsi Pogorzeli i z samej Jabłonny, jednak prawie cudem pożar powstrzymał. Nikt by nie uwierzył, że nie mając ani jednej sikawki i wody blizko, bo stu dnie w podwórzach się popaliły, ani bosaków, ani kubełków, można czegoś podobnego dokazać. Oby takich ludzi z wiarą, męstwem i wytrwałością jak najwięcej było! Boć powstrzymać pożar, zapobiedz nieszczęściu, gdy strzecha od strzechy tylko o sześć łokci, a narzędzi żadnych niema, to nadzwyczajny wysiłek pracy i rozumu. — "Gazeta Świąt."

Z Litwy.

W Szyrwintach, miasteczku w gubernii wileńskiej, za staraniem i zachętą księży tutejszych i innych ludzi dbających o dobro ogółu, ma być wkrótce otwarty sklep stowarzyszenia spożywczego. Na wiosnę 46 osób podpisało podanie i z niem razem posłano ustawę do zatwierdzenia. Władza zatwierdziła ją dnia 16 go sierpnia, a już 30go sierpnia odbyło się pierwsze ogólne zebranie, na którem wybrano zarząd. Członkowie dotychczas się zapisują. Udziały są po 6 rubli, a wpisowe tylko 50 kopiejek, dlatego, aby i ludzie ubodzy mogli należeć do stowarzyszenia. Jest to w tych stronach rzecz całkiem nowa. Obecnie w miasteczku jest blizko pięćdziesiąt sklepów żydowskich.

Zapewne światlejsi ludzie zechcą należeć do stowarzyszenia i innych do niego zachęcą, a wtedy stowarzyszenie mając większe zasoby będzie mogło zrobić więcej dobrego.

Podatek podymny od młynów.

W roku 1900 pociągnięto do opłaty podatku podymnego dworskiego wszystkie młyny w Królestwie Polskiem, które przedtem go nie płaciły. Zarazem było nakazano ściągnąć takiż podatek i za cztery lata już ubiegłe, w których go nie pobierano. Wobec tego wielu właścicieli młynów posłało skargi do urzędu ministra skarbu, a następnie, po otrzymaniu ztamtąd odpowiedzi nieprzychylnej, do Senatu, dowodząc, że prawo świeżo wydane może obowiązywać tylko na przyszłość, więc i nowy podatek nie powinien być ściągany za lata minione. Senat przyznał, że tak jest istotnie, i wskutek tego urząd ministra skarbu nakazał nie ściągać podatku podymnego od młynów dworskich za lata dawniejsze; właścicielom zaś, którzy go już zapłacili, pozwracać pobrane pieniądze, ale tylko w takim razie, jeżeli podania o to będą wniesione do Izb skarbowych przed upływem pięciu lat od zapłacenia podatku.

Mężny biskup polski.

Ks. Zwierowicz z Sandomierza, był dawniej biskupem w Wilnie. Tam wydał rozkaz, aby dzieci katolickich i polskich rodziców nie chodziły do szkół schizmatyckich. Za to rząd wywiózł go na wygnanie, lecz za usilnem staraniem Stolicy Apostolskiej wyrok swój zniósł i zgodził się na to, aby ks. biskup Zwierowicz został biskupem Sandomierskim.

W tych stronach powódź wyrządziła wielkie szkody. Ks. biskup Zwierowicz natychmiast wezwał do składek na powodzian. Władze tym czasem nie chcą, aby ktokolwiek zbierał składki, jak tylko sam rząd. Ks. biskup Zwierowicz jednak odpowiada na to, że nikt nie ma prawa przeszkadzać mu w spełnianiu uczynków miłosierdzia chrześciańskiego i zbiera składki dalej.

Niedawno temu, przeniósł ks. biskup pewnego księdza do innej parafii. Nie podobało się to gubernatorowi i żądał od biskupa, aby przeniesienie cofnął. Biskup jednak odpowiedział, że co uczynił, konieczne było dla dobra Kościoła i rozporządzenia nie cofnie. Wysłał też skargę do ministra z żądaniem, aby gubernator nie wtrącał się w sprawy kościelne.

Kto zna stosunki w Polsce, ten uszanuje odwagę ks. biskupa. Stoi on na straży wolności Kościoła, gotów dla niej cierpieć i prześladowania znosić.

Nie tylko w Polsce, lecz i w innych krajach usiłują rządy ukrócać wolność Kościoła i biskupów w rozmaity sposób. Gdyby wszyscy biskupi katoliccy z taką odwagą odpychali te zakusy rządów, Kościół katolicki stawałby się coraz potężniejszym.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce, WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie	$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady	$2.50
Pojedyńczy numer	5c

Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Dla emigrantów.

Dziwi nas to bardzo, że Dom św. Józefa jest tak mało znany na zachodzie. Przekonaliśmy się o tem, że w wielu wypadkach przychodzili do nas ludzie, którzy jechali z powrotem do starego kraju, ze skargą, że ich na wstępie do New Yorku okradziono z pieniędzy i kart okrętowych. Kiedy zapytano ich, dlaczego nie jechali wprost do Domu św. Józefa, gdzieby otrzymali schronienie i odpowiednie wskazówki, odpowiedziano nam, że wcale nie wiedzieli, że taki dom tu się znajduje.

Doprawdy, że to bardzo dziwne. Wszak ten dom istnieje jedynie dla emigrantów. Zatrudnia też kilku agentów, jeden dla emigrantów z Europy, drugi dla emigrantów do Europy, a trzeci do kart okrętowych, wysyłki i wymiany pieniędzy.

Sądzę, że kto się udaje do takiego domu, może być pewnym, że nie będzie narażony na żadne nieprzyjemności. Wystarczy tylko karta korespondencyjna, w którym dniu i o której godzinie przybędzie na tę lub ową stacyę kolejową, a tam nasz agent będzie na niego oczekiwał i weźmie go w swoją opiekę. Byłoby pożądanem by każdy polak wiedział o tem, że w New Yorku istnieje Dom dla polskich i litewskich emigrantów. Adres jest taki: St. Joseph Home, 117 Broad st., New York.

(Od Red. Wielkopolanina: Przedrukowujemy powyższą wiadomość dla pożytku emigrantów. Przez kilka lat zamieszczaliśmy bezpłatnie w każdym numerze naszego pisma stałe ogłoszenia o Domu Emigracyjnym św. Józefa. Zarządowi tegoż domu zwracaliśmy swojego czasu kilkakrotnie uwagę na to, że Dom św. Józefa jest za mało ogłaszany. Ofiarowaliśmy za korespondencye i podziękowania tyle miejsca ile będzie potrzeba i to bezinteresownie. Inne gazety polskie z pewnością to samo by uczyniły. Mimo to zaniedbano dotąd skorzystać z oferty tej bezinteresownej co z pewnością na dobro Domu nie wyszło. Tałą sprawę trzeba ogłaszać, ogłaszać i jeszcze raz ogłaszać! Inaczej trudno się światu o niej dowiedzieć.

Co piszą bezwyznaniowcy o parafialnych szkołach.

Bezwyznaniowe czasopismo "Public Opinion" widziało się zniewolonem ogłosić artykuł p. t. "Niektóre zalety szkół prywatnych", w którym pisze:

"Ostatnie statystyczne daty wykazują, że w prywatnych szkołach elementarnych i wyższych w Stanach Zjednoczonych pobiera nauki 1,438,932 uczniów, a w publicznych 15,610,461. Zkąd to pochodzi, że tak wiele dzieci uczęszcza do szkół prywatnych? Nie pochodzi to z braku szkół publicznych, bo brak ten nie istnieje. Rodzice jednak często wolą szkoły prywatne, bo te lepiej wychowują dzieci. Oprócz tego szkoły te mają ważne inne zalety, z których najgłówniejszą jest moralne kształcenie. Uczą tam szczerości, miłości bliźniego, altruizmu, czystości ciała i duszy i innych różnych rzeczy, o które nie troszczy się szkoła publiczna. (O religii to czasopismo nie wspomina ze względu na bezwyznaniowość swych czytelników. — Przyp. Red.) Nadto w szkołach prywatnych nauczyciele i nauczycielki dają przykład najwyższych cnót i bohaterskiej bezinteresowności. Oprócz tego w szkołach prywatnych panuje duch demokratyczny, jakiego gdzie indziej znaleść nie można."

* * *

Przytaczając ustęp powyższy, jeden z współpracowników gazety "Excelsior" taką robi uwagę: "Oto wielkie zalety, jakie bezwyznaniowe czasopismo odkrywa w szkołach parafialnych katolickich. Jakże wielkiem musi być zaślepienie tych katolików, którzy jeszcze podzielają przestarzałe zapatrywania, jakoby szkoły publiczne stały wyżej i lepiej kształciły dzieci, aniżeli szkoły katolickie?"

POLACY W AMERYCE.

Niagara Falls, N. Y.

Polski robotnik pracujący w Niagara Power Co., potrącił towarzysza swego, robotnika włoskiego, tak że ten wpadł do maszyny mieszającej konkret. Nogi nieszczęśliwego dostały się pod lemiesze i tak strasznie zostały pokaleczone, że potrzeba mu je było w szpitalu amputować. Polaka aresztowano. Włoch zapewne umrze.

Chicago, Ill.

Krewni i znajomi 85 letniej Fr, Modleńskiej, przebywającej w przytułku powiatowym w Dunnig, odwiedzili ją przed kilku dniami. Przynieśli jej owoców i innych łakoci, któremi staruszka raczyła się podczas rozmowy. Nagle przy połykaniu kawałka pomarańczy zakrztusiła się i to tak fatalnie, że mimo starań otaczających ją przyjaciół i zanim zdołano przywołać lekarza miejscowego, udusiła się.

Wilkes Barre, Pa.

P. Ossowski z Glen Lyon otrzymał przed tygodniem porządne cięgi od jednego ze swych znajomych za to, iż obraził tegoż żonę. Od tego czasu znikł Oossowski. Przed paru dniami znalazło go dwóch ludzi w nowo wykopanym grobie, który sobie sam w lesie wykopał, i do którego się położył, aby umrzeć. Był on już 5 dni bez pokarmu i tak osłabiony, iż go z trudnością z grobu wydobyto! Gdy go nakarmiono i ogrzano, przyszedł do siebie, poczem policyi go oddano. Czy chciał umrzeć ze wstydu, czy też innych powodów, nie wiadomo.

(Kur. Pol.)

Independence, Wis.

Podczas strasznej burzy sobotniej zostało tu dwu ludzi zabitych. Zdaje się, że są to polacy, a mianowicie; J. Sentik i J. Kupka. Siedm osób odniosło niebezpieczne pokaleczenia. Szkody wyrządzone w mieście i okolicy obliczają na 75 tysięcy dol.

South Betlehem, Pa.

Wskutek nieszczęsnego wypadku, przeszło koło wagonu kolei Lehigh Valley, przez nogę 14letniego St. Jabłońskiego i prawie zupełnie nogę ucięło. Chłopiec nie straciwszy przytomności, na jednej nodze podskoczył do pobliskiej rzeki, a obmywszy ranne miejsce podwiązał tak, aby wielkiego upływu krwi nie było, poczem na rękach i jednej nodze wlokąc resztki drugiej ze sobą, poczołgał się do szpitala odległego o pół mili. Tam mu odjęto nogę wiszącą na kilku ledwie żyłach.

Milwaukee, Wis.

W Chicago umarł w piątek znany w kołach plutokracyi milwaucki portrecista i malarz H. Michałowski, którego portrety zdobią wszystkie prawie pałace tutejsze tak samo jak i w Chicago, a po którym zostało nadto bardzo wiele cennych obrazów rodzajowych, historycznych i wiele także bardzo udatnych kopii arcydzieł najsławniejszych mistrzów pendzla.

Michałowski urodził się z polskich rodziców w Berlinie, i tam wykształcił się w swoim zawodzie. Niemieckie otoczenie z lat młodszych a także i późniejszych w Milwaukee (do naszego miasta przyjechał licząc lat 18) zatarło w jego duszy ślady polskości, chociaż pochodzenia swego się nie zapierał a nawet często z dumą wspominał że w jego żyłach płynie krew Matejków i Siemiradzkich.

Umarł w młodym jeszcze wieku, bo przeżył zaledwie lat 44. Pozostawił żonę, którą poślubił przed 20 laty w naszem mieście. Dzieci Michałowscy nie mieli. — "Dz. Milw."

Michałowski był przystojnym mężczyzną, ogromnie dbałym o swoją powierszowność i dla tego miał ogromne wzięcie u kobiet. Z rozkoszą, pozowały mu do portretów.

Znając je na wylot wiedział jak się im podobać i każdy portret który wyszedł z pod jego pendzla wykazując wierne podobieństwo osoby malowanej zawierał także dużo pochlebstwa, a toaleta wyzhodziła zawsze tak świeżą, tak cudownie harmonijną, że kobiety przepadły po prostu za jego pendzlem i której tylko środki na to pozwalały, dawały mu się malować.

Michałowski pomimo wystawnego życia i zwykłej artystom rozrzutności pozostawił podobno znaczną fortunę.

Buffalo, N. Y.

W kościele św. Jana Kantego, Wiel. ks. Semełko zapowiedział kolektę na delegacyę polską w Rzymie. Jest to przykład godny naśladowania. Parafia św. Jana Kantego sama jest bardzo zadłużona i ks. Semełko musi wszędzie zbierać składki, aby ją uratować od bankructwa, a pomimo tego zachęcił swych ubogich parafian do składania ofiar na rzecz delegacyi w Rzymie, pukającej do wrót Watykanu i do Propagandy o równouprawnienie polskiego kleru w Ameryce. Ks. Semełko zasługuje na to, aby go popierali wszyscy w jego zabiegach około utrzymania parafii św. Jana Kantego, bo rozumie doskonale nasze narodu potrzeby i umie być dla nich ofiarnym.

Marinette, Wis.

(28 września.)

Fryderyk Skubicki, 14-letni chłopiec, utracił przypadkowo lewą rękę przez nieostrożne obchodzenie się z fuzyą na polowaniu. Raniony ciężko chłopiec szedł przeszło milę zanim udzielono mu pomocy, a następnie wozem odwieziono go do lekarza, oddalonego o 15 mil, gdzie mu opatrzono ranę. Chłopak z wycieńczenia i upływu krwi, był ledwie żywy. Stan jego jest jeszcze groźny.

New York, N. Y,

(28 września.)

Nieraz komu uśmiecha się szczęście, a już zda go i niweczy takowe. Nowym przykładem tego jest poniższy wypadek, jaki tu miał miejsce w ubiegły piątek.

Mała, 8-letnia Anna Jedlicka, otrzymała w piątek 25 ct. na zakupno lalki. Dziewczę z nieopisaną radością wybiegło z domu z zaciśniętemi w rączce centami, aby jak najprędzej spełnić tak błogie oddawna pragnienia.

Nieszczęście chciało, że dziewczę w drodze zostało najechane i śmiertelnie pokaleczone. Maleństwom ono pokaleczone odwieziono do szpitala. Tam dozorczyni chorych zauważyła, że dziecko coś mocno trzyma w rączce zaciśniętej. A gdy chciała odebrać, dziewczynka ze łzami prosiła, aby pozostawić jej to "bo to są centa na lalkę". Dozorczyni przychyliła się do prośby maleństwa.

Mała Anna umarła z centami w rączce, a nawet doktorzy w trupiarni dokonywujący oględzin pośmiertnych, nie śmieli zmarłej wyjąć z kurczowo zaciśniętej rączki 25 ct., które ją nawet w chwili konania napawały jeszcze radością, a które niestety były powodem tak okrutnej śmierci.

Tak niestety, kończą się codzienne nasze, najroskoszniejsze pragnienia!

PARĘ APORYZMOW.
O kobietach.

— Zdanie wydawcy książek o kobiecie: "Kobieta jest najpiękniejszem dziełem natury, wydanem w wielkiej liczbie egzemplarzy. Każdy mężczyzna powinien posiadać jeden przynajmniej egzemplarz".

— Prawnik mówi o kobiecie: Kobieta?.... Nie potrzebuje ona obrony ani czyich pochwał; sama za siebie mówić zawsze zdolna; często nawet mówi za wiele.

— Ktoś patrząc na ślub dwojga głuchoniemych, powiedział z westnieniem: "Oto szczyt *niewysłowionego, niewypowiedzianego* szczęścia!"

W szkole.

Naczyciel: "Dzieci, wystawcie sobie, że ośmioro z was otrzyma 48 jabłek, 32 gruszki, 136 śliwek, 88 czereści i 16 melonów. Co z was każde dostanie?" Chłopiec jeden się wyrywa: Ja wiem, proszę pana Nauczyciela, dostaniemy wszyscy - bolenie brzucha".

W sądzie.

— Sędzia do złodzieja: Jak ty mogłeś okraść rodzonego brata?

— I, proszę pana sędzie o, jak kto chce to wszystko może zrobić.

Także byznesista.

— Coś taki zamyślony?

— Myślę, że gdybym miał dolara tobym mógł rozpocząć doskonały interes

— Jakiż to?

— Poszedłbym na kolacyę do "Atlasu".

Dobra rada

Służąca: — Panie doktorze, igłę połknęłam....

Doktor: — No, no, moje dziecko, mała szkoda.... masz tu inną.

Szlachetny żydek.

— Cóż to, Icku, podobno wyratowaliście z wody Macieja?

— Nu, jak ja mogłem mu się dać utopić, kiedy on mnie winien pięć talarów.

Na egzaminie do wojska.

Oficer: — Jaka jest najlepsza broń ręczna?

Rekrut: — Widły.

Oficer: — A to znów dlaczego?

Rekrut: — Bo można nimi od razu zrobić trzy dziury.

Manolog Magdy.

Ze dyć to człowiek nikaj spokojności nimo. We wsi parobków odegnoć nie możno, a wedle chałupy prosiaki cięgiem za mną ganiają.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

— A no, powiedziałbym, a i wstyd mi Iłłanyonie Piotrowiczu, odrzekł zwracając się do gubernatora, mała to jest rzecz niby, a w samej rzeczy nieraz i od wielkiej dokuczliwsza.

— A no powiedźcie, może żeby się lekarstwo znalazło.

— Znalaśćby się może i znalazło, odparł Dawydów, ino żeby lekarstwo od choroby gorszem nie było.

— No, intrygujecie mnie Timefeju Zachorowiczu.

— A rzecz w tem, zarzął stary jenerał powoli, najjaśniejszy pan po ostatnim powstaniu najmiłościwiej raczył nadać mi za moje usługi ot ten majątek, skonfiskowany po buntowniku Szyrmuncie. O majątku, żony jego, i o niej samej nic w wyroku nie było, ona toż tu osiadła na swoim folwarku w Rzuśni pod moim bokiem. Nie było to ,,po zakonu", bo powinna była i ona ztąd się wynosić, ale mnie tu długo nie było, przegapili, zresztą wyprosiła wdowa, że jej nie ruszano i folwarczek jej zostawiono. Od lat dwóch mieszkam ja tu stale, a ona mi sterczy, jak wyrzut sumienia pod bokiem, a co ja winien, nie trzeba było się jej mężowi buntować, a wlazł do buntu, no i poszedł w katorgę, a majątek na skarb zabrali, a nie dostałby się mnie, dostałby się komu innemu.

— Ano, prawda, odrzekł gubernator.

— Ale gadajże tu ludziom. Patrzą na mnie jak na wilka, nie mówią nic, bo się boją, ale czuję ja ich przez skórę, ani tu oczu nigdzie pokazać. Gdzie wejdę, milkną, kłaniają się uciekają.

— A w zeszłym roku na wakacyę przyjechał tu z Petersburga wnuk jej, szczenię polskie, lat ośmnastu, był z początku do rzeczy, ale potem chimerować zaczął. Przerobili go. Poczuł swój niby majątek, zabroniłem mojemu Arkadjuszowi z nim się wdawać. Raz nawet zuchwały polaczysko, cisnął na mego wnuka kamieniem. — Buntują tu w koło wszystkich przeciwko mnie, chłopów nawet, szkody mi w polu robią, szpiegują, podpatrują, ot i dzisiaj złapałem ich przy ogrodzie, jak sztuczne ognie puszczano, bo Anna Piotrówna przelękła się ich i zemdlała.

— A cóż, odpowiedział po namyśle gubernator, na to rada krótka — usunąć można.

— A zrobilibyście to dla mnie, mój miły? pytająco zwrócił się do gubernatora Dawydów.

— A dlaczegóż nie, odpowiedział gubernator, rzecz mała, zabroni się w drodze administracyjnej, jako niebłahonadieżnej mieszkać w obrębie północno zachodniego kraju, folwark każe się pod rygorem sekwestracyi sprzedać w ciągu dni czternastu, i sprawa skończona. Kupisię to za bezcen, bo kto to kupi? Polakowi nie wolno, zostaje nasz brat, a komu to potrzebne?

— Bardzo mnie zobowiąźscie, rzekł, podając rękę Dawydów.

— Zrobi się, zrobi, uspakajał gubernator, nie zapomnę.. Jak się nazywa?

— Szyrmuntowa, wdowa po katorżniku.

— A folwark?

— Rzuśnia.

— Dobrze....

— Zresztą syn mój jest naczelnikiem waszej kancelarji, on was dokładnie objaśni.

* * *

Komornik z Kaziukiem siedzieli w znanej stancyjce komornika, stara gospodyni sprzątała resztki kolacji, a Żmudzin Luczas, ex-żołnierz, totumfacki Hrehorowicza, starego kawalera, — na wpół sługa, na wpół przyjaciel, wnosił kipiący samowar.

— Wiesz ty Luczas, byliśmy we dworze u jenerała, odezwał się komornik, przyjął też nas tak, że chyba to przyjęcie pamiętać przyjdzie.

— A czego panicze do tega kacapa leźli, ino grzech i obraza Boska u tych szyzmatyków bywać, toż to u nich całe sumienie ino we krwi niewinnej skąpane, i niby to przez swoich kozłów brodatych modlą się do Boga; ale albo to Pan Bóg takich modlitw podlanych krwią katolicką słuchać będzie? Trzeba spowiadać się z tego.

— A wiesz ty Luczas, że chociażeś często głupi, jak stołowe nogi, a uparty jak ten kozioł, o którym gadasz, ale prawdę teraz powiedziałeś: katolikowi lepiej się z daleka od tej dziczy trzymać.

— Albo to ja ich nie znam z Kaukazu? — odpowiedział Luczas. Chwała Bogu, trzymali mnie tam pięć lat okrągłych, zagnali na kraj świata do Turkiestanu, gdzie ludzie w mycach, jak u nas jewrei chodzą i łby golone mają, w Boga nie wierzą, a zawżdy lepsi ludzie od rosjan. Cisną te kacapy i tam, tych tatarów, jak tutaj naszych, obdzierają, biją, na Sybir pędzą. A naszych tam większa połowa w wojsku, i nasi tam za nich biją się i kraj zawojowali, bo gdzie tam, kacap naszemu katolikowi nie sprosta. Cały Kaukaz to także nasi podbili. Ale nasi to wszystko proste sołdaty, cóż zrobią, nierazby się chciało wprost rzucić się na tych Herodów, ale naczelstwa swego nie ma, sołdaty nasi katoliki, po różnych pułkach, zmówić się nię można. Księdza nie ma, ani kościoła, do cerkwi swej pędzą, a któżby się tam do ich Roga modlił, ani organów, ani dzwonka nie mają i pop jak zacznie brodą trząść, to wam powiadam paniczoi, ino łzy się człowiekowi kręciły, jakem wspomniał kościół w Knipiszkach. Ani się wyspowiadać, ani przenajświętszy Sakrament przyjąć. Ot aył człowiek tam w pogaństwie czystem, a choć dużo nas było, tośmy tylko schli z tej tęsknoty; a cóż było robić?

Zachorowałem i ja w czwartem roku, to mi nie chcieli wierzyć, bili, pod sztraf dawali i tak męczyli, że, Boże mój, Boże! Nieraz leżałem w kazarnie i prosiłem Boga, żeby duszę wyjął. A jak się dawniej zbierzemy sami nasi, to przeklinamy i cara i ich cały świat kacapski, a wołamy na nich o pomstę do nieba.

Ale zmogła mnie w końcu choroba, przyszedł unteroficer: kopnął mnie nogą, alem już tego nie czuj, wrzasnął na mnie "wstawaj, wstawaj, okajanny", ale już nie mogłem się ruszyć, poszedł z raportem, wzięli mnie do szpitala, wysechł ja tam do kości, trzymali mnie długo, nie wierzyli, no i puścili w końcu: stupaj! czort z tobą, masz ci odstawkę i ,,karmowe" pieniądze na drogę i marszrutę do domu, a ja jak cień tylko się słaniam, a na duszy tak mi jasno, jakbym ja do nieba z tego piekła jechał.

Zapomniałem już i mówić po popolsku ino pamiętałem ,ksiądz" i ,,kościół". A no dobiłem się do domu, rodzica pan Bóg zabrał, matka staruszka siedziała na gruncie młodszy brat z żoną, dzieci dwoje i młodsza siostra, wszystko razem; pobyłem w domu, odżyłem, do spowiedzi poszedłem, a już nic na siebie zabierać nie chciałem. Pan Bóg dał, że do zdrowia przyszedłem, duszę oczyściłem i ot tu się do panicza dostałem, na katolicką ziemię i zdaje mi się, że nie umrę aż nie zobaczę, że tych kacapów Pan Bóg za nasze krzywdy na Kaukazie ukarze. I na co też paniczek do tych poganów chodzi!

— A ty myślisz, że po swojej woli, ot siłą zaprowadzili, nałajał nas ten kacap i wypędził.

— I dlaczegoż to pan Bóg tych poganów nie wytłucze — westchnął Luczas, — dlaczego daje im siłę taką, kiedy i ziemia nasza, i ludzie nasi i wiara nasza lepsza.

— Dlatego Luczas — odpowiedział pan Hrehorowicz — żeśmy sami tę siłę dali. Myśmy mieli lepsze i silniejsze państwo i bogactw mieliśmy tyle, że kacap rabując nas przez całe sto lat, jeszcze wszystkiego zrabować nie mógł, i ludzi tyle, że zabijając przez wiek cały, nietylko zabić nas nie może, ale jest nas więcej, jak było.

— A czegoż on panuje nad nami?

— Bośmy zdrajców mieli, co nas za pieniądze i za ordery sprzedali, bośmy każdemu, kto się naszym przyjacielem być mienił, wierzyli, choćby on kamień na nas za pazuchą trzymał. Zdrajcy nas związali i uśpili, a zabójcy napadli i zabrali.

Zasmucił się Luczas.

— A wielkaż ta Polska? zapytał.

— O, wielka Polska i piękna, i różnego bogactwa w niej dosyć i miasta wielkie i piękne, i lud wesoły i panów dosyć, i mieszczaństwa i chłopów, ale to wszystko dzisiaj pod niewolą.

— A jakby ta niewola ustąpiła? — spytał znowu Luczas.

— Jakby ustąpiła niewola dzisiaj z ziemi naszej, to jutro wstałaby wielka i piękna Polska i zakwitłyby miasta wolne i zazieleniałyby pola bujnem zbożem wszelakiem, i zaszumiałyby lasy inną wesołą mową i zadźwięczałyby dzwony katolickie na wielkie Alleluja! — na wielki dzień zmartwychwstania. — A zamiast cara strasznego, zapanowałby nad nami król polski, silny, a dobry ojciec i zwołałby rozproszone dzieci swoje i od gór Kaukazu i ze Sybiru lodowego i z Ameryki dalekich tułaczy i wypędziłby rozbójników z ziemi polskiej, a postawiłby na granicy wojsko polskie, potężne i zwróciłby pokrzywdzonym wolność i ziemię. Pobudowałby szpitale i szkoły, i odnowiłby przybytki pańskie i wyrzuciłby plugawe ślady niewoli.

— A dawnoż było to polskie państwo? — pytał dalej Luczas.

— Istniało blisko lat tysiąc, a upadło nie wiele więcej jak przed stoma laty.

— A ci zdrajcy, ukaranіż zostali?

— Pan Bóg ich ukarał! — odrzekł uroczyście Hrehorowicz.

II.

Na dalekiej podkarpackiej równienie, w dolinie Bugu ryczą działa, drży ziemia skopana kopytami końskiemi i łopatami piechoty, i pola i błota i zarośla zasłane trupami żołnierzy i koni, a po nad poległemi stają nowe szeregi i zalegają teren szeroki; kryjąc się od ryczących w koło pocisków w bruzdach zoranych gruntów, w rowach polnych i w rowkach strzeleckich i poza najmniejszem przykryciem terenu.

Na lekkich wzgórzach wzdłuż Bugu stoi, jako wąż długi armja austro-węgierska; centrum na Średniem Polu jeży się szańcami, na lewym ich stoku dymią się zgliszcza miasteczka Buska, na prawym popioły wioski Stronibaby, a Średnie Pole ryczy, ziorąc pociskami na baterje nieprzyjacielskie od folwarku Rokszyn ku rzece Słotwinie i dalej ku rzece Rokitnie aż ku folwarkowi Jabłonowskich, na mniejszych i większych wzgórzach rozsiadłe i ziejące pociaki na szańce austro-węgierskie na Średniem polu, na gruzy Buska, Podzamcza, aż za wioską Kupcze.

Na prawo pociski austryackie po nad Zgliszczami Stronibab zasypywały lasek Chrzeszczewicki, w którym się rosyjska piechota uparcie chciała utrzymać, dalej grzmiały baterye austryackie na linji drogi żelaznej z Brodów prowadzącej, a w końcu z wyniosłości Mogiły panowały nad całem błotnistem korytem Bugu, z wioskami Brykoń, Pietrycze, Ostrowczyk Polny, po których ślady tylko pozostały, i ostrzeliwały linję drogi żelaznej złoczowskiej, przeciw rosyjskim siłom z Tarnopola; dalej austro węgierskie pozycje pzawego skrzydła zaginają się przed Firlejówką przez Szydłowską dolinkę, po za Borzków ku Przegnojowoyi, kończąc się dywizją kawalerji na odkrytych łąkach Makowa.

Przykryte laskami, pomiędzy wioskami Kozłowem i Kutkorzem aż do Bałuczyna, stały główne rezerwy, liczne, groźne, z których na front od czasu do czasu odchodziły pojedyńcze części, dla zastąpienia znużonych lub zniszczonych batalionów i pułków, lub zdemontowanych baterji.

Linja cała od Derewlan na północy, do Glimian na południu już dzień trzeci ziała ogniem nieustannym, jak smok bajeczny ogniem i siarką ziejący. Przez dwa dni wodzowie rosyjscy próbowali uderzyć na rozmaite punkta nieprzyjacielskich pozycyi, ale piekielny ogień artyleryi i piechoty zaścielał pole trupami, padającemi z niewidomej ręki. W trzecim dniu była chwila, że kiedy zaryczały w centrum przed Średniem polem baterje moździerzowe rosyjskie, kiedy zaczęły pękać w powietrzu ogromne szrapnele z nabojami melinitowemi i setkami kul i czerepów razić z góry, z powietrza, ukrytych za szańcami obrońców, osłabł na chwilę na tem lewem skrzydle austryackiego centrum ogień polowych dziewięciometrówek Uchacinsza, kiedy zaczęli padać ludzie samem wstrząśnieniem powietrza, jakby piorunem rażeni, a po kilka dział naraz milknąć, albo zdemontowane, albo pozbawione usługi, obalonej samem pędem strasznego pocisku, a rwanej na sztuki żelazem, przyszła chwila krytyczna zdawało się, że przesilenie boju.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy).

Po takiej nowinie o niczem wieś nie myślała, jak o przyszłem weselu i dziedzicu.

Starsi gospodarze rokowali stąd wiele dobrego, mówiąc iż musi być dobry panicz i będzie dobrym panem, skoro tak poczyna.

Dziewczęta ciekawe go były widzieć, pytały się ojców jak wygląda, czy ładny, młody? — ale im tego powiedzieć nie mogli, bo chociaż wiedzieli, że ich pan ma syna, tego żaden z nich nie widział od czasu, jak miał lat sześć, bo był ciągle w szkołach, lub za granicą.

Ledwie minęły owe trzy niedziele, nazjeżdżało się wielu panów do dworu, który zarządzca odnowił i pokoje poprzystrajał.

Przed wieczorem cała gromada wybrała się na ślub do kościoła, ale nie mogąc się wszyscy pomieścić, koło drzwi i kruchty postawali — aż przybył jeden z przyjaciół pana młodego, i naprzód dziewczęta uszykował w pierwszym rzędzie naprzeciw ołtarza paradnie w kobierce, kwiaty, srebro i złoto ubranego — dalej dał miejsce znaczniejszym gospodarzom z ich żonami, parobcy stanęli w końcu, a reszta mieściła się jak mogła.

Kiedy już organista pozapalał świece i wszystko było gotowe, otoczony gronem państwa wszedł starościc, a jeden druchów zaprowadziwszy go przed ołtarz, złączył się z drugim drużbą, a tak w dwóch udali się do rzędu dziewcząt, gdzie stała w najpiękniejszej bieli z kwiatami ubrana Helisia: dwom innym dziewczętom, Ance i Rózi przypięli do boków bukiety mianując je druchnami, a Halisia tym widokiem zajęta, mniemając się być opuszczoną, dla niestósownego stroju, lub innej przyczyny, nie zważała jak starościanka siostra pana młodego stroiła jej gors w mirt, róże i barwinek, a między ich liściem widać było wianek, Helisi przed dwoma laty w wigilię św. Jana puszczony na wodę, a schwytany przez podróżnego pana.

Serce Helisi biło okropnie, słowa rzec nie mogła — matka jej płakała, ale wiedzieć nie mogła czy z radości — ojciec złożył ręce i stał nieporuszony — przytomni ciekawie czekali końca, żaden szmer nie powstał i było cichutko.

Na pół zemdlałą, na poły odurzoną Helisię starościanka, w towarzystwie dwóch druchien, zaprowadziła przed ołtarz, gdzie stał pan młody w gronie panów i świty — z polecenia dyrygującej wszystkiem starościanki, przyprowadzono Helisi rodziców, z któremi złączył się ojciec pana młodego siwy jak gołąbek, sam dziedzic i starosta — wszyscy widzieli jak Helisia uklękła, a on ją błogosławił.

Dalej nastąpiła zwykła formalność przed ślubna, po której Helisia drżącą podała panu młodemu rękę — muzyka na chórze hucznie zagrzmiała, i biedna ze wsi dziewczyna, z wielkiem podziewieniem przytomnych, została JW. Starościną, panią sióstr, braci, krewnych i znajomych.

Wesele odbyło się sute, jakby starościc ożenił się z księżniczką, i dostał za nią z pół miliona.

Helisia nie zmieniła się wcale, w tem jedynie, że będąc bogatą, łatwo jej było wspierać ubogich, kochała swoje rówiennice jednakowo, każdej stósowny posag lub zapomogę wyznaczając, była też za to wielbiona od wszystkich i wszyscy Bogu składali dzięki za jej wywyższenie, którego tak była godną, — mąż jej był najszczęśliwszy, jak często sam powtarzał, że się nie omylił i że się spełniły jego nadzieję, o których od poznania Helisi ciągle marzył.

Wiedziała ona dobrze o różnicy swego stanu, i kiedy przyjmowała dostojnych domu gości, przyjaciół lub krewnych męża, mając głos miły i dźwięczny, za ich uproszeniem, powtarzała ulubioną piosnkę:

Dawniej sobie śpiewywałam dana, dana!
Teraz tak nie śpiewuję, bo mam męża pana!

MACIEJ PYTA.

Katarzyna była dziewka biedna, ale pracowita i poczciwa służąc u jednego gospodarza lat kilka, wysłużyła sobie wiano to jest, trzy letnią jałowicę, prośną maciorę, postaw drelichu na pościółkę i i sto złotych, — tak uposażona poszła za Macieja Pytę, syna gospodarskiego, który po zmarłych rodzica chw tejże wsi osiadł grunta i chałupę — ale Maciej, kiedy jeszcze był parobkiem, chodził do karczmy i tam częstokroć po całych nocach wywijał sztajera. Więc wszedł w nałóg i po ożenieniu się z poczciwą Katarzyną, bardziej jeszcze sobie pozwalał; — był bowiem jaki taki dobytek, i nie najlichsza chudoba, przeto Maciej cała święta i niedzielę przepędzał w szynku, pojąc grajków i siebie.

Tym sposobem wracał późno, a czasem ze świtem do domu — Katarzyna zawsze się martwiła, a bardziej kiedy Bóg dał maleńkie, biedna kobieta trawiła noce przy kołysce i nadstawiała ucha czyli Maciej ciągle zapijał przez ten czas, Katarzyna suszyła sobie głowę, jakby temu zaradzić, aby jej mąż był lepszym? — próbowała rozmaicie, płakała, prosiła go, pieściła, później się gniewała; kłóciła, parę razy się pobili. Odtego czasu naprawdę rozzłościła się Katarzyna, i postanowiła zemstę, bo ją niebogę nieco poturbował; ale zemsta dobrego jest niewinną — i dobra Katarzyna o złem nie myślała.

Jednej niedzieli, podług zwyczaju, powrócił Maciej Pyta do domu, a że to było pod jesień i po deszczu, noc oziębiona, dreszczem go przejmowała; do tego towarzyszył Maciejowi zły duch, który go od dawna opanował, i tej nocy spodobało mu się z Maciejem potańcować — wodził więc biedaka długo po kałuży i błotach, gdzie tak mu głowę zakręcił, iż nieborak ze sto razy się przewrócił — zmokły i w błocie znurzany, kiedy kur zapiał, Maciej ledwie trafił do drzwi swojej chałupy, staną i sztuka:

— Któż tam? zapytała się w izbie Katarzyna — „Ja" odpowiada jej. — „Cóż za ja?" zapytała znowu — „Ba dyć ja twój mąż".

— Idź precz pijaku! nie mań mnie i spać nie przeszkadzaj, zrekła Katarzyna. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wielkie pożary w Galicyi.

Z dwóch miasteczek galicyjskich dochodzą równocześnie wiadomości o strasznych pożarach, które zniszczyły je doszczętnie.

W czwartek po połudnu o godz. 6 wybuchł pożar w Złoczowie tuż przy rynku w dzielnicy lwowskiej, zamieszkałej przeważnie przez żydów. Przyczyna pożaru narazie nieznana. Mówią tylko, że pożar wybuchł u jakiejś krawczyni, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z żelazkiem. Podniecany silnym wichrem objął na lewo i na prawo całe przedmieście lwowskie aż po rową pocztę i częściowo zatrzymał się dopiero na skwerze obok starej cerkwi, która spłonęła. Tu rozdzielił się pożar; z jednej strony przeniósł się ku sądowi, — który spłonął wraz z częścią aktów; w drugą stronę przerzucił się na przedmieście, które jeszcze się pali wielkim płomieniem.

Spłonęły dotychczas szpital, cerkiew św. Mikołaja i plebania. Brak wody bardzo wielki utrudnia akcyę ratunkową, którą kieruje burmistrz miasta dr. Wesołowski i starosta. Towary powynoszone ze sklepów palą się na ulicach. O godzinie 2 w nocy przybyła osobnym pociągiem straż ogniowa ze Lwowa z wielką sikawką, lecz wiatr utrudniał akcyę ratynkową, wszelkie wysiłki były daremne. Całe przedmieście lwowskie, gliniańskie, oraz sąsiednie ulice spłonęły doszczętnie. — Spaliły się oba szpitale, powszechny oraz żydowski. Chorych wyniesiono. Ogółem spłonęło przeszło 1500 budynków. Szkoda milionowa. Setki ludzi pozostało bez dachu i chleba. Rozpacz ludności nie da się opisać. Uratowano tylko część miasta położoną blisko dworca kolejowego; chwilowo jest ona zabezpieczoną, choć niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. — Namiestnik hr. Andrzej Potocki, na wiadomość o pożarze pospieszył natychmiast do Złoczowa, aby naocznie przekonać się o rozmiarach pożaru.

Drugi pożar nadwiedził Monasterzyska. Ogień, podsycany wichrem, rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością. W akcyi ratunkowej wzięły udział, oprócz straży pożarnej miejscowej, także straże z Buczacza i Podhajec. Ratunek jednak wobec rozszalałego żywiołu nie doprowadził do żadnego skutku. Miasteczko i przyległe folwarki zupełnie zgorzały. Cztery tysiące ludzi pozostało bez chleba i dachu.

Czego właściwie żądała opozycya węgierska?

Doniesienia dziennikarskie o żądaniach opozycyi węgierskiej w zakresie wojskowości były nader bałamutne Będzie tedy rzeczą pożyteczną zebrać owe życzenia razem według informacyj autentycznych.

Żądania wojskowe węgierskie obejmują dwie grupy. W pierwszej mieszczą się żądania natychmiastowe i do spełnienia możliwe; w drugiej grupie żądania, które wymagają przygotowań systematycznych na cały szereg lat.

Do pierwszej grupy należą:

1) Przymusowe przeniesienie wszystkich oficerów, będących obywatelami węgierskimi, do pułków węgierskich.

2) Nadawanie stopnia oficerskiego obywatelom węgierskim tylko wtedy, jeżeli się wykażą znajomością dokładną języka madziarskiego (żądanie wymierzone przeciwko Chorwatom, Niemcom Banatu i Siedmiogrodu).

3) W szkołach wojskowych wszystkich kategoryi, umieszczonych na ter toryum węgierskiem, językiem wykładowym musi być język węgierski

4) Wychowańcy szkół wojskowych, będący obywatelami węgierskimi, muszą jako oficerowie być wcieleni do pułków węgierskich.

5) Pułki węgierskie muszą otrzymać sztandary dawne węgierskie (białe z Matką Boską), godła węgierskie zamiast orła dwugłowego i dla oficerów szarfy polowe trójkolorowe [biało-zielono czerwone] zamiast czarno-żółtych

6) Sądy wojskowe na terytoryum Węgier i dla pułków węgierskich muszą urzędować w języku madziarskim.

Do żądań drugiej grupy należy komenda wojskowa madziarska, by obecnie ją zaprowadzić, brakuje oje około 2,400 oficerów, którzy władaliby językiem madziarskim. Opozycya zgadza się zatem czekać lat dziesięć na spełnienie tego postulatu pod dwoma warunkami:

Obie izby parlamentu muszą jednogłośnie uchwalić rezolucyę, w której wyrażą życzenie, by za lat dziesięć pułki węgierskie otrzymały komendę madziarską. Po uchwalaniu tej rezolucyi rząd, na którego czele musi stać polityk, budzący ogólne zaufanie, powinien złożyć deklaracyę, że życzeniu narodu w terminie żądanym stanie się zadosyć

Taki miała program opozycya — "Ameryka".

Na cześć wynalazcy.

"Dzien. Chicagoski" z dnia 30go września podaje następującą wiadomość:

Wczoraj w sali jadalnej Walsha, na rogu ulic Noble i Emma, około 30 przyjaciół Brata Kazimierza Żeglenia C. R., wynalazcy pancerza kulochronnego, zebrało się na ucztę wydaną na cześć jego, celem udowodnienia mu, że oceniają i uznają doniosłość jego wynalazku.

Pomiędzy zebranymi znajdowali się i starsi i młodsi obywatele, reprezentanci prasy, doktorzy medycyny, nauczyciele, prawnicy, przemysłowcy, politycy, kupcy, — słowem przedstawiciele prawie każdej gałęzi publicznego życia Polaków w Chicago. Po artystycznie podanej smacznej kolacyi, rozpoczęły się toasty dłuższe i krótsze i każdy z obecnych bez wyjątku przemawiał, oceniając ze swego stanowiska ważność wynalazku Br. Żeglenia, winszując mu powodzenia, i składając mu uznanie za to, że przyniósł zaszczyt Polakom.

Ku końcowi przemówił sam wynalazca i podał bardzo zajmujący opis żmudnej swe pracy, nim doprowadził swój wynalazek do obecnej względnej doskonałości. Przed laty 10, po zamordowaniu ojca obecnego burmistrza, Cartera Harrisona sen., Brat Żegleń zaczął myśleć o tym wynalazku, nie mając początkowo pojęcia o tem, w jaki sposób da się do niego doprowadzić, nie posiadając ani wiadomości potrzebnych, ani narzędzi, ani środków materyalnych dostatecznych, a nadto narażając się na szyderstwa tych, którzy nie wierzyli w możliwość wynalazku.

I zajmujące i wiele pouczające są szczegóły mrówczej pracy Br. Żeglenia, który i uczył się, i niezliczone próby robił, i zawodów dużo doznawał i wytrwale pracował, nim do tego doprowadził, że wynalazł i sporządził ręcznie robioną materyę, odbijającą kulę rewolwercową, i nim w r. 1897 można było publicznie robić z nią próby na trupie, potem na psie żywym, a wreszcie na samym wynalazcy (11 lipca 1897), który kazał strzelać do swych piersi okrytych tą materyą Ale kiedy już do tego doprowadził, jeszcze nieopisane miał trudności w zyskiwaniu osób lub korporacyj, któreby zainteresowały się należycie tym wynalazkiem i chciały łożyć pieniądze na jego rozpowszechnienie. I w Ameryce i w Europie nowe niezliczone trudy ponosił Br. Żegleń tak celem rozpowszechnienia jak i celem coraz to większego doskonalenia swego pancerza. Pomimo, że już głowy koronowane europejskie zainteresowane były tym pancerzem (khedyw egipski), sułtan turecki, car rosyjski, cesarz niemiecki go posiadają, a księciu Obolenskiemu uratował on życie), pomimo że n. p. policye amerykańskie i rządy europejskie uznają już jego wartość, — jeszcze trudno wprowadzić go w powszechne użycie.

Dowiedzieliśmy się jednakowoż, że obecnie utworzyła się w South Bend, Ind., spółka bogatych ludzi, która postanowiła z kapitałem $100,000 rozpocząć fabrykacyą pancerza na większą skalę i że teraz jest już pewna nadzieja, iż wynalazek się należycie rozpowszechni. Serdecznie uradowała obecnych wiadomość o tem i szczerze winszowano sukcesu wynalazcy.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W ten poniedziałek zwiedzali największe tutejsze fabryki stali należące do trustu, urzędnicy najwyżsi tegoż trustu. Zwiedzili fabryki w Braddock i McKeesport, a także obejrzeli nową miejscowość Ambridge. Ztąd udają się do Cleveland i do Chicago, a stamtąd znów udadzą się oglądać kopalnie rudy żelaznej i inne, należące do trustu, a leżące w Michiganie i w Minnesocie. Na odjezdnem zrobili nadzieję, że robót w stalowniach nie powstrzymają, lecz że owszem nakażą zwiększenie tych fabryk kosztem jakich 30 milionów dolarów. (W Lorain 25 mil., McKeesport 10 mil., Homestead 2 miliony itp.)

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W zeszłym tygodniu we środę, czwartek i piątek odbywało się w kościele św. Stanisława Kostki. Całe trzy dni kościół był przepełniony pobożnym ludem cisnącym się do Sakramentów ś-tych i do słuchania kazań, wygłaszających przez wymownych kaznodziejów. Kapłani polscy z Pittsburga i okolicy przybyli licznie, aby miejscowym kapłanom pomódz w udzielaniu Sakramentów ś-tych, w prawieniu kazań i odprawieniu uroczystych Nabożeństw. Towarzystwa miejscowe uniformowane przedstawione były licznie, oddając publiczną cześć Bogu wśród Nabożeństw. Pięknie jak zawsze wystąpił chór parafialny pod dyrekcyą prof. L. Krampa. Brała też udział w chóru i orkiestra Kościuszki. Szczegółowszego opisu Nabożeństw, spisu Wnych księży i wogóle dokładniejszego opisu tych wspaniałych uroczystości, nie podobna nam dla braku miejsca dzisiaj zamieścić. Uczynimy to w przyszłym numerze, gdy miejsca będzie więcej w gazecie.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521—5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

W zeszłym tygodniu odprawił się z kościoła św. Stanisława Kostki pogrzeb, jaki nie często się trafia. Oto chowano staruszkę nazwiskiem Maryanna Parys, zamieszkałą ostatnio w Allegheny, a liczącą przeszło 104 lat wieku! Piękny wiek!

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Także sprawiedliwość!—Jakiś kochliwy bortnik w McKees Rocks załazil do niejakiejś Kraśkowej, a gdy go mąż w niedzielę wieczorem na wizycie przycapił i nabił mu skóry, aresztowano obu za hałasy. Gach mając przy sobie trochę pieniędzy, położył na stół sędzioski odrazu żądane 10 dol. kary i poszedł wolny do domu, a zaś pokrzywdzony mąż, nie mający przy sobie monety musiał noc przepędzić w kozie!

Bracie, jeżeli masz zegar lub zegarek popsuty, a którego ci inni zegarmistrze sporządzić nie potrafili, przynieś go do mnie, a uszykuję ci go tak iż będziesz z niego zadowolonym. Reperacya zegarków starokrajowych moją specyalnością. Daję gwarancyą na każdy przezemnie sporządzony zegarek. Jedyna polska pracownia zegarmistrzowska w Pittsburgu, Kazimierz Tyszler, zegarmistrz i złotnik, Dickson ul. p. n. 3139, 13 warda, obok hotelu Długońskiego.

Niejaki Woje. Mat liński (?) po lat zapewne, liczący 25 lat wieku, powracając w niedzielę tramwajem ze Schenley Park, zeskoczył z tramwaju w biegu na Fifth ave. i Brady street. W rozpędzie wielkim rozderzył się o słup uliczny z czego w godzinę później umarł.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie.

Pięknie i przyzwoicie znalazło się "Kółko Literackie H. Sienkiewicza" na South Side, a wraz z niem i Towarzystwo "Dziewice Maryi" oba Towarzystwa z parafii św. Wojciecha. Otóż urządziły one zeszłej niedzieli przedstawienie amatorskie, a przedtem przysłały do Redakcyi naszej dwa bilety "complimentary" na rezerwowe, najlepsze miejsca! Pięknie postąpiły sobie w tem owe Towarzystwa i tak zawsze powinny postąpić wszelkie inne Towarzystwa, gdy urządzają jakieś przedstawienia. Z powodu choroby nie mógł redaktor wprawdzie korzystać z łaskawego zaproszenia, (bolało go gardło i dla tego nie będzie mógł ga dłować). Fakt pozostaje faktu, że na South Side znają się na rzeczy! Odegrano z powodzeniem sztukę "Dwie Sieroty", a dochód, jak opiewa nadesłany program, przeznaczony jest na korzyść Polskiego Domu Sierót (zapewne w Emmsworth pod Pittsburg'em?). Zacnie to bardzo, że na South Side popierają coraz bardziej miejscowy Polski Dom Sierot! Fundusze bardzo potrzebne są, bo nowy budynek powinien być ukończony jaknajprędzej, gdyż Sierotek zgłasza się coraz więcej!

Szkoda że owe Towarzystwa nie dały nam znać o tem wcześniej, bo bylibyśmy w gazecie pisali o tem na kilka tygodni przedtem, popierając piękne dzieło. Na drugi raz prosimy pamiętać o tem.

Pamiętajcie, że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką, na rogu ulic Penn av. i 28.

Pamiętajcie o balu Polskiej Orkiestry Kościuszki. Ubawicie się doskonale! Patrzcie ogłoszenie.

Tejże niedzieli odbyło się na hali par. św. Stanisława K. piękne teatralne przedstawienie urządzone przez Tow. dorosłych Ministrantów tegoż kościoła, na korzyść miejscowego Polskiego Domu Sierót w Emmsworth. Sprawozdania dokładnego dać nie jesteśmy w stanie, a to z tego powodu, że sprawozdawca i redaktor leżał dość ciężko chory przez parę dni i mimo największej chęci stawić się tam nie mógł. To samo przedstawienie dadzą ci sami Ministranci, znów przy współudziale Braci Derdów w przyszłą niedzielę wieczorem, a będzie ono jeszcze ciekawsze niż zeszłej niedzieli. Każdy, kto chce poprzeć nasz miejscowy Polski Dom Sierót w Emmsworth, stawi się na to przedstawienie! A ubawią się wszyscy znakomicie. You bet!

Wielki bal odbędzie się dnia 26 listopada w Turner hall, na rogu Home i Plumer ulicy na korzyść budującego się kościoła Najśw. Rodziny przy 42ej. Tam też wszyscy udać się powinni, aby groszem swym wspomódz i poprzeć nową naszą parafię tak świetnie się rozwijającą. Pójdą tam wszyscy!

Nienaruszalnym proboszczem kościoła śgo Piotra w Allegheny, mianowany został w zeszłym tygodniu Wny ks. John W. O'Connell, dotychczasowy proboszcz kościoła Matki Boskiej na Mount Washington. Dotychczasowy nienaruszalny proboszcz par. śgo Piotra, ksiądz E. A. Bush, zrezygnował z tego urzędu i zaszczytu z powodu nieuleczalnej choroby paraliżu, jaki go coraz bardziej opanowuje. Ksiądz Bush znajduje się obecnie we Włoszech na leczeniu (kuracyi).

Potrzeba krawca do pracy do surdutów (coats). Stała praca, dobra płaca, tygodniowo lub od sztuki. Zgłosić się do Felix Dominiczak, 2643 Penn ave.

Doskonały zegarmistrz, M. Lublyn, 1232 Penn Ave., Pittsburg, Pa., z którym się można rozmówić po polsku. Mam na sprzedaż zegarki a także instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie.

Na rogu 23ej i Penn ave. bili się na noże zeszłej niedzieli wieczorem: jakiś włoch z grekiem. Bójka trwała podobno przeszło dwadzieścia i lazarony dosyć paskudnie się pożgały. Sędzia Kirby skazał każdego na zapłacenie kosztów sądu i po $10 kary.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Dnia 7go b. m. zmarł Wny ks Matthew Caroll, proboszcz kościoła śgo Andrzeja w Allegheny, w wieku lat 75. Proboszczem tego kościoła był przez 33 lata, a wyświęcony na kapłana został w Baltimore przed 48 laty.

W tutejszej fabryce kul armatnich Firth Sterling Steel Co. w pobliskiem Demmler pracują dniem i nocą. Rząd zawiadomił fabrykantów, że mają się spieszyć jaknajbardziej z wyrobem. — Coś to pachnie wojną!....

Polecamy Rodakom Grocernię i Skład Cygar ob. Józefa Wiśniewskiego, którą niedawno kupił i prowadzi we własnym domu na rogu ulic Liberty i 28. Usługa tam grzeczna i rzetelna, towar pierwszorzędny, najlepszej dobroci a ceny niskie, więc też Skład ten sumiennie polecić można. Popierajmy swoich!

Zaprzeszłej środy, dnia 7go b. m. odbył się z katolickiego kościoła śgo Patryka pogrzeb zamordowanego w niedzielę przedtem policyanta Kelly'ego. Pogrzebowi towarzyszyła honorowa eskorta z 50 policyantów i wielu przyjaciół i znajomych w powozach, a na czele pogrzebu przygrywała pięknie wojskowa kapela.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Michał Orechan, liczący lat 40, a zam. pod No. 840 Mulberry str. w Allegheny skoczył nierozważnie z tramwaju w biegu i potłukł się śmiertelnie. Podobnemu wypadkowi ubegł też tegóż dnia niejaki John Schdondeck (?) ze South Side.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 3633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przyniecie bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Joseph Canowski skazany na śmierć za zabicie drewkiem swej żony w Minersville, a siedzący w celi skazańców w więzieniu w Pittsburgu, zostanie powieszony dnia 3go grudnia. Ten dzień wyznaczony został przez gubernatora.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Żołnierz Dowd, który niedawno śmiertelnie postrzelił złodzieja naz. Crowley, został przez sąd wojskowy uznany niewinnym. Za to urząd cywilny miasta Pittsburga aresztował go w tych dniach i sądzić go będzie o to zabicie. Zdaje się jednak, że nic mu nie zrobią, boć spełnił swój obowiązek.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i 4procent.

Doktor H. Finkelpearl, 1906 5t ave. Przypominam, że jestem specyalistą wszystkich chorób mezkich. Nie czekajcie jak będzie zapóźno. Mówię po polsku, rusku i niemiecku. Czytajcie większe ogłoszenie w "Wielkopolaninie".

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W zeszłym tygodniu rozgrywała się w Pittsburgu gra w piłkę Baseball między klubem Pittsburgskim a klubem z Bostonu. Dokończą gry dopiero w Bostonie. Przez kilka te dni sporty amerykańskie wpadali w szaleństwo na rzecz tej gry i dolarów.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Znowu w zeszłym tygodniu wywleczono na wierzch sprawę śmierci ostatniego burmistrza J. O. Brown'a. Brat jego z Kalifornii J. P. Brown dokłada wszelkich starań, aby podejrzanych o otrucie wykryć i ukarać.—Śledztwo toczy się ciągle.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Niektórzy z tych, co dają ogłaszać w gazecie zebrane przez siebie ofiary na Sierotki, niecierpliwią się o to, że imiona ofiarodawców nie są w te tropy zamieszczone w gazecie, albo że skracamy ich korespondencye dołączone do spisu ofiar. — Niesłusznie się gniewają, bo często dla braku miejsca w gazecie musimy takie spisy odłożyć do następnego numeru. Nic złego nikomu przez to się nie stanie, że nazwiska nie są zaraz ogłoszone; Pan Bóg zna te nazwiska dobrze i nagrodzi ofiarujących stosownie do ich intencyi, choć ich nazwiska nie zaraz zaświecą w gazecie. Zresztą Wny ks. Tomaszewski podaje regularnie co tydzień summy skolektowane i to u kogo były zebrane i przez kogo, więc jeżeli potem wszystkich ofiarodawców pojedyńcze nazwiska nie są natychmiast wydrukowane, to jeszcze nic tak okropnego. Prosimy o cierpliwość, a na każdego przyjdzie kolej.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Pamiętajcie o balu naszej polskiej orkiestry Kościuszko! Zabawa będzie doskonała!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Chcesz się dobrze zabawić? Idź na bal! Na jaki? Patrz w ogłoszeniach.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Każdy abonent płacący naprzód za Wielkopolanina, otrzyma piękną premię: Obraz "III Maj" albo też wspaniały Kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. Czekajcie na ten Kalendarz i nie kupujcie innych. Nasz Kalendarz przewyższa wszelkie inne.

Zarząd Wielkopolanina.

Na sprzedaż lota 25x155, dom 9 stancyi, rent przynosi $24.50 miesięcznie, 2918 Grand Boulwar, 13 warda, Pittsburg, za $3,000. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Zwracamy uwagę Rodakom na ogłoszenie Banku Metropolitan na rogu Butler i 43ej ulicy. Bank pewny, więc pieniądze pewne, a obsługa grzeczna i rzetelna. Polaków obsłuży polski urzędnik pan J. Horodyski. Popierajcie tych co sprzyjają Polakom!

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się we wtorek, dnia 13 przy kopaniu głębokich rowów pod rury przy Hamilton i Linden av. Ziemia przywaliła grabarzy i jednego zabiła a kilku zostało ciężko pokaleczonych. Zabity nazywał się G. Bourbon podobno słowak; poranieni: R Rodgers, M. Petrowicz i P. Reizlak. Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek!

Dla braku miejsca nie możemy zamieścić niektórych spisów ofiar na Ochronkę Polską w Emsworth. Prosimy ofiarodawców o cierpliwość, Będą wydrukowane w przyszłym numerze. — *Redakcya.*

Brzydkiego figla wyprawił nam w zeszłym tygodniu dyablik drukarski. Oto w notatkach o weselu pana Cylkowskiego zaszła tak gruba pomyłka, że niepodobno zostawić jej bez poprawki i sprostowania. Podane było mylnie imie pana Młodego i nazwisko panny Młodej. A więc nie pan Stanisław Sylkowski się żenił, bo żona tego pana żyje, więc drugiej brać nie mógł. Żenił się pan Maryan Cylkowski i to ożenił się nie z jakąś panną Szymkowną, jak było mylnie wydrukowane, lecz z panną Szynkowską, córką znanego tu wszystkim i poważanego obywatela z 13ej Wardy. Za zmyłki te najserdeczniej przepraszamy, a Młodej Parze życzymy ponownie "Szczęść Boże!" — Mamy nadzieję, że pan Stanisław nie zaskarży nas do sądu za to, żeśmy go tak powtórnie ożenili. Przepraszamy pana Maryana i p. Stanisława.

South Side Trust Company of Pittsburg. $300,000 kapitału, Perpetual Charter, otworzyła dnia 10 b. m. "Polski Bank", agenturę okrętową i kolejową, biuro prawne i wojskowe, dla wygody rodaków mieszkających na South Side. Prosimy wszystkich by nas raczyli odwiedzić, a przekonają się, że obsłużymy ich rzetelnie, tanio i prędko.

Dla wojskowych i ludzi potrzebujących prawnej porady. Kto chce być uwolnionym od kontrolli lub ćwiczeń. Kto chce uniknąć kary za zaniedbane obowiązki wojskowe, temu napiszemy potrzebną prośbę i podanie. Kto potrzebuje pełnomocnictwa lub jakiego kontraktu. Kto chce odszkodowania za uszkodzenie poniesione podczas pracy, niech się uda do biura prawnego połączonego ze South Side Trust Co., 1270 Carson. Biuro to ma najlepsze stosunki, a oraz byłego officera i adwokata za urzędnika.

Ciężki zarobek. Tutaj każdy musi ciężko na grosz swój pracować, a zatem niech uważa, by mu ten grosz ludzie nieuczciwi nie ukradli. Jeżeli kto złoży swe oszczędności w South Side Trust Co. of Pittsburg, banku stojącym pod nadzorem rządu, ten dostanie nietylko 4 procent od swych pieniędzy, ale może być oraz pewnym, że je stracić nie może. U nas deponują firmy jak np. Jones and Laughlin Steel Co., która wielu z was jest znana, to także gwarancya.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Towarzystwa św. Józefa na południowej stronie, iż posiedzenie odbędzie się na przyszłą niedzielę zaraz po Nieszporach w hali zwykłych posiedzeń, dnia 18go paździerika.

A. Kaczmarek, prez.

Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę dnia 18go października, wszyscy członkowie Zarządu Centralnego Unii św. Józefa są proszeni stawić się o godz. 2ej po południu pod No. 3038 Brereton ave, aby przejrzeć książki finansowe z kwartału 3go i dać grupom wiadomość ile każda wpłaciła, a zatem prosiłbym członków Zarządu Unii św. Józefa, ażeby wszyscy jak jeden się stawili na czas wyżej wspomniony.

Z szacunkiem.
St. Ciemielewski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam członków Gwardyi Ryc. Króla Jana III Sobieskiego przy par. Naj.św. Rodziny, że jesteśmy zaproszeni od Bractwa św. Walentego, do wzięcia udziału w nabożeństwie przyjęcia Komunii św., która się odbędzie w niedzielę, 18 paźdz. o godz. 8.30 rano. Każdy powinien się stawić w pełnym uniformie o godzinie 7 rano.

M Halecki, sekr,
W. Stancelewski, major.

Ważne zawiadomienie.

Do członków Spółki Bud. Pożyczkowej Columbus Building and Loan Association No. 2.

Roczny mityng naszej Spółki odbędzie się dnia 30 października zamiast 16 października 1903. Mityng odbędzie się w ofisie Johna Fink, 3609 Penn ave.

Będą też na sprzedaż nowe akcye na które można wtedy wpłacić.

Z polecenia Dyrektorów:
Joseph Bieneman, prezes.
John W. Fink, sekr.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana, dziękuję szanownemu Zarządowi Unii św. Józefa za rychłe i rzetelne mi wypłacenie pośmiertnego w sumie $7.50, mój mąż Teodor Szyfelbein należał do Tow. św. Franciszka Xawerego w Pittsburgu, grupy 4tej Unii św. Józefa i prawie tak jak niespodzianie śmierć go zaskoczyła, i cóż ja biedna bym teraz poczęła, gdyby mój mąż nie był należał do Unii św. Józefa, bo nie wszystkim wiadomo w jak krytycznem położeniu zostałam po śmierci jego, ale pewna l osób znajomych tu w Pittsburgu mogą o tem powiedzieć, a zatem dziękuję i wszystkim członkom należącem do tej tak zacnej organizacyi, którzy małemi składkami tak mnie ubogą wdowę wraz z mojemi dwoma małemi sierotami od nędzy i głodu uratowali, aby wszyscy polacy należeli do tak zacnej organizacyi, jaką jest Unia św. Józefa, która to już tyle wdowom i sierotom łzy otarła, oby wam Bóg wszechmocny błogosławił za tak dobry czyn kochani i drodzy Bracia w Chrystusie, iż tak troskliwie opiekujecie się ubogiemi wdowami i sierotami, kreślę się z wielkim szacunkiem.

Joanna Szifelbein,
wraz z dziećmi.

W ogniu.

Zapalenie płuc jest tak dobrze rozumiane przez zwykłych ludzi jak i przez uczonych ekspertów. Zapalone płuca są jakby "w ogniu". Do zgaszenia go potrzebne jest dobre i pewne lekarstwo. Żadne inne lekarstwo nie osiągnęło tak dobrych skutków, jak Severy Balsam Płucny w tej chorobie. Lek ten łagodzi zapalenie, służnia flegmę, ułatwia oddech i przywraca zdrowy i normalny stan organom oddychania. Oto, co Mr. W. Hopkins, z Weyburn, Assa., Can. mówi o tem.

Kochany Panie! — Dostałem od mego znajomego flaszkę Severy Balsamu Płucnego i lek ten tak wiele mi ulżył w chorobie La Grippe, że nie mogę powstrzymać się od polecenia go każdemu.

Severy Balsam Płucny przerwie w krótkim czasie każde zaziębienie, jeżeli go zażywać będzie cię razem z

Ś. † P.
Wawrzyniec Góralski.

Krewnym i znajomym tutejszym i w starym kraju donosimy ze smutkiem, że w d. 19. Września zmarł śp. Wawrzyniec Góralski, ur. w Prusach Zachodnich w r. 1835-ym, Na pogrzebie, wśród licznych przyjaciół i znajomych obecne były córki nieboszczyka i zięciowie, którzy w liczbie 6-ciu oddawali mu ostatnie usługi i nieśli trumnę. Pogrzeb odbył się z kościoła Niep. Serca N. M. P. d. 21-go września. Nieboszczyk pozostawił 9-ro żyjących dorosłych dzieci i nieutuloną w żalu wdowę.

W smutku pogrążeni: *Maryanna, żona, Franciszek i Jan, synowie; Franciszka, Maryanna, Konstancya, Anna, Walerya i Leokadya, córki, W. Leśniewski, August Szramowski, Wł. Dogonka, W. Bisiński, Wł. Szeląg i Stan. Typański, zięciowie.*

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Na Sprzedaż

Nowy murowany dom przy 39ej ulicy o 5 izbach, sień, góra, woda, gaz, marmurowe kominki. Zgłosić się do Commonwealth Real Estate and Trust Co., 327-329 Fourth ave.

Na sprzedaż!

Meble i całkie domowe urządzenie na 14 osób, będzie tanio sprzedane. Rent domu 10 dol. miesięcznie. Zgłosić się do:
Winko Gregurio, 3231 Mulberry Alley, Pittsburg, Pa.

Na sprzedaż

Grocernia. Interes dobry, przyczyna sprzedaży, opuszczam miasto, musi być sprzedane do 1go listopada, sprzedam bardzo tanio.
H. Goldstein, 5152 Butler st.

Znaleziono!

Znaleziono zegarek złoty wartości około $75. Zgłosić się z dowodami do znalazcy: Ant. Wojciechowskiego, 2123 Penn ave.

Wolna gazowa obsługa.

Tylko kilka jeszcze dni pozostaje w których skorzystać możecie z wielkiej oferty gazowej kompanii Philadelpha Company, która oferuje się zrobić połączenie gazowe i założyć meter darmo przed 15tym października. Wiele polskich familii, które nigdy przedtem nie używały gazu na opał, używać go będą tej zimy. Jest to czyste paliwo, bez pracy, a tańsze niż węgiel. Zapytajcie w biórze pod No. 435 Sixth ave., albo w innych biórach tej kompanii.

Czytajcie Wielkopolanina.